

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 10 (226)

8 MARCA 1996 R.

CENA 70 gr (7 000 zł)

W numerze:

str. 2 — Kto rozpozna oszusta?; coraz więcej telefonów w gminie Sanok — str. 3 — Rozmowa z Andrzejem Krzanowskim — str. 4 — Mieszkanie z grzybem — str. 5 — Historia kolei na Podkarpaciu — str. 6 — Marian Pankowski oczami Janusza Szubera — str. 10 — Katajew podsumowuje sezon

HALO, TU „HALA”

Jeżeli nie wiecie, gdzie kupić na przykład najtańszą szynkę, wystarczy wyciągnąć słuch podczas robienia zakupów w hali targowej. Usłyszeć można wówczas, że jeden z tamtejszych sklepów oferuje ten rodzaj wędliny po sześć złotych i siedemdziesiąt groszy. Informację taką podaje bowiem funkcjonujące od 1 marca Studio Radiowe "Hala".

Zakupy — dzięki "Hali" — robi się przy muzyce, zaś dwukrotnie w ciągu dnia pojawiają się bloki programowe. Na razie nadawane są w nich wyłącznie reklamy przeplatane muzyką. Z czasem autorzy programu (za mikrofonem zasiada mająca długoletnie doświadczenie w stomilowskim radiowęźle Zofia Kundys) planują wprowadzić również drobne informacje dla sprzedających i kupujących, koncerty życzeń, radiową giełdę kupno—sprzedaż i audycje promocyjno—reklamowe z konkursami. Zresztą nowe pomysły pojawiać się będą na pewno.

Organizatorzy mają nieco kłopotów z dobieraniem muzyki, gdyż mu-



si być ona melodyjna i spokojna, a rynek płyt kompaktowych zdominowany jest przez twórców rockowych. Trochę problemów nastęcza też nagłośnienie. Dzierżawca jednego ze sklepów narzeka, iż muzyka mu przeszkadza, inni sprzedawcy proszą z kolei, by program nadawano głoś-

niej, bo chcieliby posłuchać. Fakt faktem, że taki radiowęzeł jest czymś zupełnie nowym i musi minąć trochę czasu, nim wszyscy się z nim oswoją. Ciekawie powinno być w hali już dzisiaj, gdyż Zofia Kundys zapowiadała jakieś niespodzianki związane z Dniem Kobiet. (ala)

Dlaczego prezes Telewizji Polskiej Wiesław Walendziak złożył dymisję? Harcerze bardziej grzeszni niż księża? Czy powstanie Radio Sanok? — w relacji naszej wysłanniczki z konferencji prasowej z udziałem Andrzeja Zarębskiego, sekretarza Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

(Czytaj na str. 4)

BLACH — SAN
SANOK (DĄBRÓWKA)
ul. BEMA 5, tel. 354—18 po godz. 17

BLACHY

POWLEKANE, OCYNK

WYMIARY I FAŁOWANIE
WEDŁUG ŻYCZENIA

- ★ AKRYL ★ PEŁNA GAMA KOLORÓW
- ★ RABATY PRZY ZAKUPIE WIĘKSZYCH ILOSCI
- ★ KONKURENCYJNE CENY

PRZYJEDŹ, ZOBACZ, PORÓWNAJ CENY

GWARANTOWANA JAKOŚĆ
HUTY "FLORIAN"

Sukces sanockiego saksofonisty

Piękny sukces odniósł uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Sanoku, Jarosław Wolanin. W odbywających się w Lublinie makroregionalnych przesłuchaniach uczniów klasy instrumentów dętych szkół II stopnia podopieczny Wiesława Brudka został zakwalifikowany do pierwszej, najlepszej grupy laureatów i wystąpi w finale centralnym w Olsztynie. Akompaniowała mu Dorota Skibicka. Dobrze spisał się również Dariusz Banaś, klawecista, który został zaliczony do drugiej grupy, tuż za czółówką.

Warto zaznaczyć, że Jarosław Wolanin trudną, wymagającą ogromnego wkładu pracy naukę w średniej szkole muzycznej łączy z powołaniem z nauką w Zespole Szkół Ekonomicznych.

Oferta pracy

Zatrudnimy na umowę o pracę na czas określony szwaczki z grupą inwalidzką (także rencistki).

Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie, pracę na nowoczesnych maszynach, korzystanie z zakładu Pracy Chronionej "ELFOT" s.c.

Zakład Pracy Chronionej "ELFOT" s.c.
Sanok, ul. Sienkiewicza 3, tel. 368-34

Tragedia na Robotniczej

Zabił z zazdrości

W ubiegłą środę, 28 marca, sanocka policja otrzymała sygnał o morderstwie popełnionym w jednym z bloków przy ulicy Robotniczej. Na miejscu zdarzenia znaleziono ciało kobiety zmarłej na skutek kilku uderzeń siekierą w głowę. Sprawcą okazał się jej mąż, w momencie przybycia policji i sanitariuszy będący w stanie całkowitego upojenia alkoholowego. Sanocka prokuratura prowadzi dochodzenie w tej sprawie. Zabójca został aresztowany tymczasowo na okres trzech miesięcy. Podczas pierwszego przesłuchania przyznał się do dokonania zarzucanego mu czynu, jako powód zbrodni podając zazdrość. Grozi mu kara pozbawienia wolności na okres nie krótszy niż lat 8 do kary śmierci włącznie. Sprawę prowadzi prokurator Romana Dziuba.

(O szczegółach czytaj na str. 3)

Dzisiaj Dzień Kobiet

Lycry mydełkiem, męża obiadek

A więc Drogie Panie, ponoć dziś świętujemy? Przynajmniej raz w roku męski ród czci nas bez wyjątku, komplementami i kwiatami obsypuje, przymila się i łasi, do nóżek padając hołdy w pokorze składa. A my, misterną koafiurą wygalowane, przyobleczone w odświętne łaszki, posypane yardleyem, łaskawie pozwalamy się adorować, serwując kawkę, herbatkę, ciasteczka. "Wspaniale, pani Basiu, wspa — nia — le!" zachwycą się kolega z sąsiedniego pokoju. I od razu nam jakoś ciepłej i radośniej na duszy. To nic, że pieczone dzień wcześniej do północy — tak miło przecież świętować... Targane rozterką przeznaczenia pieścimy w rękach wręczony przez szefa 8—marcowy bon towarowy — wartość 20 nowych złotych. (...) realizacja w wyznaczonych placówkach handlowych na terenie miasta (...)

"Perfumy czy szynka?" — myślimy gorączkowo, robiąc w pamięci błyskawiczny remanent potrzeb. "Kawka, panie Zdzisiu?" Niech to licho! Świętecznego entuzjazmu nie wytrzymały nowusienkie lycry. Zahaczane kluczem w drzwiach szafki stojącej koło pana Zdzisia sygnęły długim oczkiem. "Sześć do tytu" — przebiega nam rozpaczliwie przez głowę. "Mydełkiem, pani Basiu, mydełkiem" — szef bieży ochoczo w naszą stronę — "Przyschnie i po krzyku. E, takiej nóżce nic nie zaszkodzi" — pociesza nas serdecznie. Kojący plaster słów wraz z mydełkiem skutecznie krzepi naszą duszę i lycrę na tydce.

Po pracy — od sklepu do sklepu, jeszcze chleb i jajka, no i pieczarki do schabu — trzeba błysnąć wystawniejszym obiadem, przecież to nasze święto! Ostatni odcinek drogi do domu pokonujemy lekkim truchtem, poganiane wypchanymi obiecującymi siatkami — musimy zdążyć przed mężem! Z zapalem bierzemy się do pracy — obierane zręcznie ziemniaki fruwają niemal w powietrzu, z szybkością młota pneumatycznego robimy mięso, jeszcze panierka i — na skwierczący na patelni tłuszczu! Osobno pieczarki — nóż tnie delikatny miąższ na równiutkie talarki — doprawiamy surówkę — palce lizać! W międzyczasie zmieniamy namydlone lycry, poprawiamy fryzurę, dwa, trzy muśnięcia yardleyem — uff, zdążyliśmy!

"Dzień dobry, Kochanie. Wszystkiego najlepszego w Dniu Kobiet" — z zachwytem w oczach przyjmujemy na wpół zielonego tulipana trzymanego z galanterią w męzowskiej garści. "Ślicznie dziś wyglądasz. A co na obiad?.." Rozanielone adoracją nakrywamy do stołu, błogosławiąc socjalistki z 1910 roku za wymyślenie tak dowartościowującego kobiety święta...



Dyżury w Radzie Miasta: 11 marca dyżurował będzie wiceprzewodniczący RM Ryszard Karaczkowski, 14 marca radny Zygmunt Żyłka.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, dużo pomyślności w życiu osobistym, radości i zdrowia, wszystkim Paniom — Członkiniom Związku żyje
Przewodniczący Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów
Augustyn Malinowski

Z okazji pięćdziesiątych urodzin Kochanej Mamy **Leokadii Fibuch** — dużo zdrowia, pomyślności i radości w życiu życzą córka z zięciem oraz wnuczki **Małgorzata i Dominika**.

Rywalizacja goprowców

W sobotę i niedzielę na stokach Połoniny Wetlińskiej odbyły się zawody, w których uczestniczyły regionalne grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Pierwszego dnia rozegrano konkurencję zjazdową. W kategorii do lat czterdziestu zwyciężył **Ryszard Barnas** z Grupy Podhalańskiej przed swym kolegą **Krzysztofem Olszewskim** i **Dariuszem Kubalą** z Grupy Beskidzkiej. Wśród starszych goprowców triumfował **Marek Smetana** z Grupy Krynickiej przed **Edmundem Górnym** z Grupy Beskidzkiej i **Zdzisławem Michalikiem** z Grupy Krynickiej.

Natomiast w niedzielę odbyły się pokazy ratownictwa, czyli tzw. jazda w załogach. Konkurencję tę wygrała Grupa Podhalańska przed Bieszczadzką i Beskidzką. Cała impreza była oficjalnym sprawdzianem ratownictwa zimowego.

(bart)

Po żeglarsku — nieodpłatnie

Przez trzy dni szanciarze z Yank Shippers nagrywali własne kompozycje w Klubie Naftowca. Realizacji nagrań podjął się tamtejszy dźwiękowiec **Piotr Rybczyński**.

Muzycy zarejestrowali w sumie sześć utworów na magnetofonie cyfrowym. Najpierw nagrywano podstawowe instrumenty, później dokładano linie wokalne i przeszkadzajki. Utwory śpiewane są po polsku, a materiał zatytułowano nazwą zespołu. Kasetę wysyłana będzie na przesłuchania festiwalu, w których grupa ma zamiar zagrać. Podobno muzyką Yank Shippers zainteresowane jest "Radio Rzeszów". Jak powiedział jeden z członków grupy **Maciej Gagatko**, w przypadku opracowania jeszcze kilku szant zespół nie wyklucza ponownych nagrań w profesjonalnym studiu, z myślą o opublikowaniu całości w formie kasyety.

Piotr Rybczyński stwierdził, iż utwory zespołu na pewno spodobać się nie tylko żeglarzom. Dodał, że nagrania przebiegały dość sprawnie i osiągnięto całkiem niezłą jakość dźwięku jak na warunki amatorskiego studia. Sesję zorganizowano nieodpłatnie.

(BB)

Jak po wojnie

Narzekanie na stan sanockich ulic naprawdę może już nudzić. Wszakże chyba tylko najstarsi sanoczanie pamiętają czasy, kiedy miejskie duktury były równe. Tym niemniej to, co dzieje się obecnie na ulicy Traugutta (od skrzyżowania z Langiewicza w stronę Sanu) i na biegnącej pod zamkiem ulicy Królowej Bony kojarzy się wyłącznie z miastem, przez które przeszła wojenna zawierucha. Głębokie wilcze doły pojawiają się literalnie na całej szerokości jezdni, co sprawia, iż kierowcy klną na czym świat stoi. Zdajemy sobie sprawę, że wyjątkowo ostra i długa zima zrobiła swoje, jednak wdzięczni byłibyśmy odpowiedzialnym za stan dróg służbom, aby za naszym pośrednictwem poinformowały zmotoryzowanych sanoczanie, kiedy podjęte zostaną prace, mające na celu naprawę, czy raczej wymianę kompletnie zniszczonego asfaltu.

(mp)

Szkoła muzyczna zaprasza najmłodszych...

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Sanoku prowadzi zajęcia muzyczno—ruchowe przygotowujące do przesłuchań wstępnych, na które serdecznie zaprasza dzieci w wieku od siedmiu do ośmiu lat (kończące w bieżącym roku "zerówkę" lub pierwszą klasę szkoły podstawowej). Odbywają się one w każdą środę marca, kwietnia i maja o godzinie 17.00 w sali nr 17 PSM (ul. Podgórze 25).

Wszystkim, którzy okazali nam pomoc i życzliwość, a także wzięli udział w nabożeństwie pogrzebowym za

śp. Bronisława Niemca

w szczególności: ks. prałatowi M. Buczykowi, proboszczowi parafii rzymskokatolickiej Przemienienia Pańskiego w Sanoku; ks. prałatowi W. Kostrzewie, oficjałowi Sądu Biskupiego w Tarnowie, siostrzynie zakonnej słuźebniczce starowiejskiej, naszym drogim sąsiadom z bloku, wszystkim krewnym i znajomym z Sanoka i Bażanówki

składamy szczerą Bóg zapłać!
rodzina

Kronika policyjna

Typowa środa

Nieuwaga klientki jednego ze sklepów na przy 3 Maja kosztowała ją utratę 350 złotych oraz dokumentów znajdujących się w portfelu, który złodziej wyciągnął z torebki uszkodzonej. Kradzieży dokonano 28 lutego.

Dwa w jedną noc

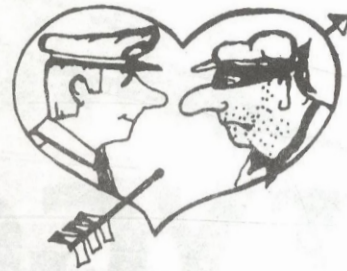
Niecznani sprawcy włamali się do dwóch kiosków typu Ruch. Z pierwszego — przy ul. Jana Pawła II skradziono około 200 paczek różnych gatunków papierosów o wartości 500 złotych. W drugim — przy ul. Lipińskiego łupem złodzieja padły również papierosy oraz zapalniczki i stłoczone na łączną kwotę 1500 złotych. Włamania dokonano w nocy z 29 lutego na 1 marca. Policja podejrzewa, że ich sprawcami były te same osoby, ze względu na podobną metodę, jakiej użyto przy dokonywaniu kradzieży.

Nie nacieszyli się

Dwie kobiety i mężczyzna okazali się autorami kolejnego włamania, tym razem do sklepu spożywczego PSS Spolem przy ul. Traugutta. Złodzieje po wybiciu szyby wystawowej dostali się do środka, skąd skradli papierosy i alkohol o wartości około 700 złotych. Zatrzymano ich na podstawie informacji uzyskanych przez policję. Część łupu udało się odzyskać. Cała trójka mieszka w Sanoku i była już wcześniej notowana w policyjnych rejestrach. Zdarzenie miało miejsce z 2 na 3 marca.

Kto go rozpozna?

Prezentujemy portret pamięciowy mężczyzny, który w dniach 19 stycznia i 7 lutego dokonał w Sanoku kradzieży dwóch skórzanych kurtek na szkodę przygodnych przechodniów. ("TS" nr 7 z 16 lutego — Kronika policyjna — "Nabici w... kurtkę")



Krysopis: wiek — 38—40 lat; wzrost — około 180 cm; krępa budowa ciała o widocznej tuszy, charakterystyczny duży brzuch; twarz owalna, czerstwa; włosy czarne, lekko szpakowate na skroniach, krótkie, uczesane "na jeża"; między brodą a prawym policzkiem — znamię okrągłe o średnicy około 1—2 mm.

Ubrany w kurtkę ortalionową w kolorze ciemnym, dżinsowe spodnie, czarne adidasy z białym paskiem. Przedstawiał się jako Rysiek.

KRP w Sanoku prosi osoby mogące pomóc w ustaleniu tożsamości poszukiwanego o kontakt pod numerem: 306—86 w.263. O kontakt proszone są również osoby, które padły ofiarą oszusta i nie zgłosiły tego dotychczas.

Wydział Dochodzeniowo—Śledczy Komendy Rejonowej Policji w Sanoku prowadzi postępowanie przygotowawcze w sprawie wypadku drogowego z dnia 13 lutego br., kiedy to na ulicy Rymanowskiej około godziny 14.20 kierujący samochodem marki peugeot nr rej. KUS—3248 potrafił na przejściu dla pieszych Dawida Zabłotnego, który doznał obrażeń ciała.

W związku z powyższym zwracamy się do świadków zdarzenia, by zgłaszali się w Komendzie Rejonowej Policji w Sanoku przy ul. Sienkiewicza 5, pokój 215, tel. 306—86 wew. 242.

L I S T Y

Nawiązując do notatki zamieszczonej w "Tygodniku Sanockim" nr 8 z dnia 23 lutego w rubryce Sygnały Czytelników, a zatytułowanej "Gdzie moja znizka", po dokładnym zbadaniu sprawy wyjaśniam co następuje:

W budynku nr 34 przy ulicy Kościuszki w Sanoku tylko jedno mieszkanie znajduje się na poddaszu, zaadaptowane ze strychu. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, w tym przypadku lokator ma zastosowaną obniżkę 10 procent z tytułu usytuowania lokalu na poddaszu.

Od stycznia 1996 r. stawka bazywa czynszu wynosi 0,85 zł za 1 m2 pow. użytk., która w zależności od strefy, usytuowania lokalu (piętro, parter, poddasze) oraz wyposażenia jest podwyższana, względnie obniżana. W ten sposób została wyliczona staw-

ka 1 m2 (0,89 zł) dla lokalu na poddaszu przy ul. Kościuszki 34.

Lokator w/w lokalu korzysta z dodatku mieszkaniowego w wysokości 120 zł miesięcznie, który jest przekazywany przez Urząd Miejski w Sanoku do naszego przedsiębiorstwa i być może uzupełniając niepełną 1/3 część naliczonych ogólnych kosztów nie uważał zastosowanej obniżki.

Dyrektor Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej
Janusz Tworzydłak
* * *

Do działkowców

W Sanoku istnieje ponad dwadzieścia ogrodów działkowych, miejsc, w których chętnie przebywają zwierzęta: łasiczki, jeże, zające, kuro-

patwy, bażanty, zdarzają się nawet zabłąkane jelenie i samy. Człowiek winien być ich sprzymierzeńcem i otaczać opieką, zwłaszcza w zimie. Niestety, coraz częściej spotyka się na działkach psy zaciekle goniące ptactwo i zwierzę. Psy te są na ogół przyprowadzane przez właścicieli ogródków wbrew Regulaminowi Pracowniczego Ogrodu Działkowego, który w rozdziale dotyczącym przepisów porządkowych (par. 99 rozdz. 1, pkt. 8) wyraźnie zabrania sprowadzania psów bez smyczy.

Apelujemy do działkowców o przestrzeganie Regulaminu, a szczególnie przepisów porządkowych. Chronie ptactwo i zwierzę.

Aleksander Roman
prezes Zespołu P.O.D.
im. M.Reja w Sanoku

Telefonizacja gminy Sanok

Według planu — siedem

Najprawdopodobniej siedem podsanockich wsi — **Pisarowce, Jędruszkowce, Załuż, Wujskie, Niebieszczy, Prusiek i Markowce** — zostanie telefonizowanych do końca bieżącego roku. Cztery pierwsze miejscowości przebrnęły już przez przeszkodę natury formalno—prawnej i czekają na techniczną realizację projektu.

Niebieszczy, Prusiek i Markowce nie uzyskały jeszcze pozwolenia na uruchomienie centrali. Nie wiadomo również, w której z wymienionych miejscowości zostanie ona ulokowana, ale, jak podkreślił wójt gminy Sanok **Piotr Mazur**, wszystko wskazuje na to, iż ich telefonizacja także zakończy się w tym roku. Obecnie są one na etapie reelektryfikacji sieci elektrycznej. Wujskie i Załuż zostaną podłączone do centrali w Zagórze, gdzie przewidziano 48 numerów dla ich potrzeb.

Jeżeli realizacja tych założeń przebiegnie zgodnie z planem i wspomniane wsie zostaną podłączone do centrali jeszcze w tym roku, 25 procent wartości kosztorysowej przedsięwzięcia pokryje TP SA.

Opóźnienia w telefonizacji podsanockich miejscowości spowodowane zostały wprowadzeniem z początkiem ubie-

głego roku nowego prawa budowlanego. W myśl jego założeń stare mapy nie były przystosowane pod obecnie obowiązujące wymogi projektowania i ulec musiały nowelizacji. Jedna trzecia kwoty ich uaktualnienia pokryta zostanie z budżetu wojewody.

Na dziś problem telefonów rozwiązano w Sanoczku, Zabłotcach, Czerteżu, Jurowcach, Kostarowcach, Strachocinie, Pakoszwówce, Raczkowej, Falejówce, Bykowcach, Srogowie Dolnym i Górnym. Częściowo telefonizowane są: Trepcza, Płowce i Stroże. Natomiast dla Mrzyglodu, Dębnej, Hłomczy, Łodzin, Tyrawy Solnej, Dobrej oraz Lisznej opracowano dopiero wstępne projekty. Najprawdopodobniej gmina Sanok zostanie w całości telefonizowana nie wcześniej niż za trzy lata. Jednak podstawowym warunkiem będzie tu wymiana sanockiej centrali na cyfrową.

Przetargi na wykonanie technicznych projektów telefonizacji Załuża, Wujskiego, Pisarowca i Jędruszkowca ogłoszone zostaną na wiosnę. Przewiduje się, iż wykonanie prac nie powinno zająć więcej niż trzy miesiące.

(bart)

Sejmowe komisje w Bieszczadach

W dniach 5 i 6 marca w Bieszczadach odbyło się wspólne wyjazdowe posiedzenie dwóch sejmowych komisji — Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Transportu, Łączności, Handlu i Usług. Omawiano możliwości turystycznego rozwoju regionu oraz problemy infrastruktury drogowej i przejść granicznych w Krośnieńskim. Choć Sanok nie znalazł się na trasie sejmowej wizytacji, nie zabrakło podczas niej sanockich akcentów. W obradach wziął udział prezes Autosanu **Andrzej Krzanowski**, a po Bieszczadach gości oprowadzał przewodnik sanockiego PITK—u **Hubert Ossadnik**.

/k/

Specjalność: niepopularne decyzje

Rozmowa z prezesem zarządu Autosanu SA Andrzejem Krzanowskim

— Czy próbował pan sobie kiedyś wyobrazić, co stałoby się w Sanoku, gdyby Autosan przestał istnieć?

— Autosan jest, obok Stomilu, drugim z największych miastotwórczych zakładów w naszym mieście. W tym układzie wiadomo, że jego likwidacja miałaby olbrzymie skutki społeczne. Zresztą przykłady upadających dużych przedsiębiorstw w innych miastach pokazują, co wówczas by się działo. Przecież u nas dwa i pół tysiąca ludzi ma pensje na przyzwoitym poziomie. W łańcuchu kooperacyjnym pozwalamy istnieć jeszcze większej liczbie osób. Choćby Spółdzielnia Inwalidów dostaje od nas co miesiąc zlecenia na wykonanie prac wartych kilka miliardów. W poważnym stopniu utrzymujemy sanocki sport, pomagamy szpitalowi oraz ludziom czy organizacjom, które wykazują inicjatywę i w naszych oczach na pomoc zasługują.

— Właśnie. Przez lata fabryka kojarzyła się z takim dobrym wujkiem, bez pomocy którego praktycznie nic w mieście się nie dzieje. Przecież Autosan miał dom kultury, gazetę, orkiestrę, zespół folklorystyczny, duży klub sportowy, wydatnie pomógł w budowie lodowiska. Po 1989 wiele się zmieniło. Czy dziś zatem bardzo często musicie odmawiać komuś wsparcia?

— Oczywiście, że nie możemy pomóc wszystkim, zwłaszcza, iż proszą nas naprawdę bardzo wielu ludzi. Właściciele fabryki określają jednak limit na sponsorowanie wszelkich inicjatyw i my nie możemy go przekroczyć. Zresztą mamy też swoje kłopoty finansowe i z nimi musimy sobie radzić w pierwszej kolejności. Każdy pieniądz wypływający z zakładu musi być wcześniej dokładnie prześwietlony.

O tym, że pozbycie się wszystkiego, co nie służy postępowi technicznemu i produkcji jest konieczne, wiedzieliśmy już od dawna. Obecnie zostały nam jeszcze zakładowe mieszkania. Walne Zgromadzenie na razie nie pozwoliło nam się ich pozbyć, gdyż zmniejszyłoby to wartość nominalną akcji. Cały czas szukamy jednak skutecznego sposobu, aby to zrobić.

— Co sprawiło, że właśnie w tak trudnym okresie, zmuszającym do permanentnej oszczędności i nakazującym obawiać się o każdy następny dzień czy miesiąc, zdecydował się pan zostać prezesem Autosanu? Przecież w takiej pracy ma się więcej stresów niż zasztytów.

— U podstaw decyzji, by stanąć do konkursu na prezesa Autosanu, leżał fakt, że dyshonorem dla kadry inżynierskiej zakładu byłoby, gdy-



by nikt z uczestników konkursu nie reprezentował załogi. Przecież my znaliśmy fabrykę od podszewki i wiedzieliśmy, jakie zjawiska są dla niej najgroźniejsze.

Stres rzeczywiście towarzyszy mi permanentnie. Największym problemem są często kontakty z ludźmi i wszystko, co związane z tą właśnie sferą zarządzania. Dzieje się tak dlatego, że decyzje, jakie trzeba podejmować, są często niepopularne. Niestety, atrakcyjność naszych wyrobów zwiększa się w dużej mierze poprzez obniżkę kosztów.

— Wspominał pan o niepopularnych decyzjach. Czy ich częste podejmowanie sprawia, że musi pan toczyć ustawiczną wojnę z przedstawicielami związków zawodowych?

— Przede wszystkim muszę powiedzieć — i to zupełnie szczerze — że generalnie związki zawodowe w Autosanie są dojrzałe i odpowiedzialne, a nasza współpraca układa się poprawnie. Ważne jest, żeby związki znały swoje miejsce w szeregu i zajmowały się sprawami, które przysięgają im ustawa. Bo różnice poglądów między związkowcami i zarządem będą zawsze. Związki mają czysto windykacyjne nastawienie, a zarząd musi walczyć między potrzebami załogi, a możliwościami, zwłaszcza że fabryka nie jest najnowocześniejsza, występują w niej przestarzałe zatrudnienia. Nie możemy spełniać wszystkich, zwłaszcza płacowych roszczeń zwią-

zków. Cały czas dotrzymujemy deklaracji, że nie będzie zwolnień grupowych, a zatrudnienie zmniejszać się będzie w sposób naturalny. W ubiegłym roku stworzyliśmy nawet szansę pracy dla ponad trzystu osób.

— Wszelkie pojawianie się w zakładach pracy obcego kapitału zawsze traktowane jest z rezerwą i niepokojem. Jak zareagowała załoga Autosanu, gdy stało się jasne, że właścicielem Autosanu będzie Sobiesław Zasada Centrum, firma kojarzona głównie z niemieckim Mercedeselem?

— U nas obyło się bez protestów. Przejmowaniu zakładu przez firmę pana Zasady towarzyszyła raczej atmosfera nadziei, której zeszły rok w żaden sposób nie rozwił. Sobiesław Zasada Centrum uzyskało status inwestora strategicznego dla polskiej motoryzacji, w konsekwencji czego Autosan został objęty dotacją na zakupy naszych wyrobów. Właściciel wniósł realną gotówkę, którą wydatkowano na postęp techniczny i modernizację zakładu. Zapoczątkowano również transfer technologii Mercedesa przy równoczesnym utrzymaniu produkcji rodzimej.

— Czy uważa pan jednak, że na dłuższą metę produkcję polskich autobusów ma sens? Czy docelowo nie zostaną one wyparte całkowicie przez pojazdy zachodnie?

— Cały czas mamy świadomość, że zbliża się rok 1997 i otwarcie granic, jesteśmy jednak już teraz przygotowani na kokurencyjną walkę. Produkujemy dwa autobusy nowej generacji: miejski A 10—10 M i międzymiastowy H 10—12 T, które robione są w oparciu o nowoczesną technologię z zastosowaniem klejonych tworzyw sztucznych i aluminium. Niemiecki potentat zatwierdził także naszą dokumentację z budowy podwozia wysokopokładowego mercedesa z prawem umieszczenia na nim jego znaku firmowego. Uważam, że to olbrzymia nobilitacja dla Autosanu. Jeśli okaże się, że potrafimy to robić dobrze i w miarę tanio, przynajmniej przez najbliższe pięć lat wytrzymamy konkurencję.

A wracając do meritum pytania — produkcja polskich autobusów bezwzględnie ma sens — kondycja finansowa PKS-u nie wskazuje, że w jakimś dającym się przewidzieć czasie firmę stać będzie na kupowanie zachodnich autobusów.

— Widzę, że jest pan optymistą. Tymczasem ludzie w Sanoku twierdzą, że Autosan ma i będzie miał spore kłopoty. Opinie takie biorą się w dużej mierze stąd, że widać stojące na placu autobusy, których nikt nie kupuje.

Jak więc jest naprawdę?

— W ubiegłym roku sprzedaliśmy ponad tysiąc autobusów i osiągnęliśmy naprawdę dobry bilans ekonomiczny. W tym roku sprzedamy nieco mniej aut, ale to nie wynika z naszej słabości, lecz właśnie z niewielkich możliwości PKS-u. Jeśli autobusy stoją na placu, to dzieje się tak dlatego, że nabywcy odbierają je nieterminowo. Poza tym — w pierwszym kwartale, nim zapadną decyzje o poziomie dotacji, PKS kupuje mało. Później produkcja osiąga już przyzwoitą wilkość i nie ma kłopotów. Dzieje się tak co roku i już nawet najbardziej złośliwi krytykanci powinni się do tego przyzwyczaić.

— Kiedy rozmawiamy o nabywcach autobusów, wciąż mówi pan o PKS—ie. Tymczasem bodaj dwa lata temu głośno było o testowaniu waszych wyrobów w warunkach syberyjskich, wiele się wówczas mówiło, o potężnych kontraktach, jakie zawrzecie z Rosjanami.

— Nasz eksport na wschód zapowiada się imponująco. Obecnie realizujemy pierwsze zamówienie, a niebawem, kiedy budżety rosyjskich miast zostaną zatwierdzone, liczymy na kolejne i realizację ubiegłorocznych kontraktów. Niewielkie partie autobusów sprzedajemy także na Słowację. Mocno penetrujemy też rynki krajów nadbałtyckich. Przygotowujemy się także do przetargu na wykonanie niewielkiego autobusiku Mercedesa, który eksportowany byłby do Niemiec.

— Czy w tym roku w Autosanie znów powstanie jakiś pojazd, z którego zakład będzie dumny?

— W połowie roku będziemy mogli pochwalić się wspomnianym już wysokopokładowym mercedeselem 404. Planujemy też kolejny montaż innego luksusowego autokaru mercedes O 350, który wykonamy na zlecenie Sobiesław Zasada Centrum dla klientów indywidualnych.

Rozmawiał Marek Pomykała

Zabił z zazdrości

Spełniona obietnica

Przez wiele lat ulica Robotnicza cieszyła się złą sławą. Przesiadujące pod blokami bandy wyrostków skutecznie odstraszały przechodniów, a ich patrole pod hasłem przewodnim "bić wieśniaków" swe ofiary wybierały bardziej pod kątem wyglądu niż miejsca zamieszkania. Czasy jednak się zmieniają. Kwiat osiedlowej młodzieży wyrosł, bądź też wymigrował, i od tamtej pory na Robotniczej panuje pozorny spokój. Zła sława jednak pozostała, podtrzymywana przez sporadyczne, tajemnicze wypadki — najczęściej pożary, choć nie tylko...

28 lutego przed drugą klatką bloku nr 13, we wczesnych godzinach popołudniowych zebrał się spory tłum gapiów. Coś niedobrego wisiąło w powietrzu. Po chwili przyjechał policyjny radiowóz i karetka pogotowia. Policjanci i sanitariusze wbiegli do mieszkania na drugim piętrze, skąd po pewnym czasie znieśli na noszach kompletnie pijanego, czterdziestopięcioletniego Bogusława D. Odwieziony został do szpitala. Kilka godzin później z tej samej kwatery znieśli jeszcze jedną osobę. Była martwa...

Osiemnastoletnia Anna D. wróciła ze szkoły około 13.40. Na podłodze w kuchni znalazła zakrwawione zwłoki matki — czterdziestodwumiesięcznej Franciszki D. W dużym pokoju, na kanapie leżał ojciec dziewczyny. Na stoliku obok stała butelka po wódce. Mężczyzna był w stanie całkowitego zamroczenia alkoholowego. Zaszokowana nastolatka wybiegła jeszcze dwa piętra wyżej, by powiadomić sąsiada, któ-

ry — po trzykrotnej próbie połączenia się z pogotowiem — zawiadomił policję.

Bogusław D. był człowiekiem w miarę spokojnym. Podobno dużo czasu spędzał na działce. Od kilku lat, ze względu na przebyty zawał serca, był na rencie, podobnie jak jego żona. Oł, taki zwykły, szary "mr nobody". Jego małżeństwo również nie wyróżniało się niczym szczególnym, choć czasami dochodziło do kłótni.

Z relacji jednej z sąsiadek także wynika, że był on człowiekiem spokojnym: — Taki powolny i flegmatyczny, kto by pomyślał? Nawet między sobą nazywali się go "Czapak", bo ciężko chodził. Ostatnio było u nich całkiem cicho, ale na święta to trochę się awanturowali — nawet policja przyjeżdżała. Ale wierzyć mi się nie chciało jak usłyszałam, że ją zabił.

Dzień przed tragedią z mieszkania państwa D. do późnych godzin wieczornych dochodziły różne odgłosy. Sąsiedzi nie są w stanie z całkowitą pewnością stwierdzić, czy były one wynikiem biesiadowania. Faktem jest jednak, iż gospodarze czasami gościli u siebie znajomych, którzy za kołnierzy wylewali w zwyczajnie nie mieli. Rankiem dzieci wyszły do szkoły. Bogusława D. widziano ponoć około godziny dziesiątej w administracji Spółdzielni Mieszkaniowej. Z relacji jednej z pracownic wynika, iż nie wyglądał na wzburzonego, ani pijanego. Później wrócił do domu, gdzie przebywała jego żona. Najprawdopodobniej już nie żyła — sekcja wykazała, iż śmierć nastąpiła

około godziny dziewiątej.

Przebiegu wydarzeń możemy się tylko domyślać. Zapewne doszło do ostrej kłótni, w finale której Bogusław D. około dziesięciokrotnie uderzył małżonkę obuchem siekiery w okolicę głowy. Kobieta doznała ran tłuczonych ze złamaniem prawej kości ciemieniowej oraz stłuczeniem kory mózgu i jego obrzękiem, co było bezpośrednią przyczyną śmierci. Jaki był motyw zabójstwa? Co spowodowało tak wielkie wzburzenie spokojnego przecież na co dzień mężczyzny? Najbardziej prawdopodobny wydaje się motyw zazdrości, potwierdzony zresztą przez samego podejrzanego.

— Właściwie wyczuwało się, że był zazdrosny o żonę — mówi jeden z sąsiadów. Często przychodził do nich mężczyzna o takim samym nazwisku, i myślę, że to właśnie o niego chodziło. Nawet kiedyś zapytałem Bogusława D. czy to jakaś rodzina. Zaprzeczył i dodał, że ma go już dość. Ale z drugiej strony często widziałem, jak państwo D. chodzili do niego w odwiedziny. W ogóle wyglądał na kolegów, często rozmawiali. Był taki czas, że bywali u nich różni. Coś tam popijali, ale strasznie awantur to nie było. Chyba właśnie wtedy pomiędzy małżonkami narastało napięcie. Parę razy nawet z nią rozmawiałem, delikatnie radząc jej, by nie zadawali się z jakimś pijakiem. I chyba skutkowało — potem przez długi czas panował spokój.

On był spokojny i raczej małomówny, ale złego słowa o nim nie powiem, czasem nawet pomagał mi coś w domu zrobić, czy przynieść. Ona



Druga klatka, drugie piętro — tu rozegrała się tragedia.

z kolei energiczna: lubiła pożartować. Ostatnio jakby się między nimi lepiej układało. Jego nigdy nie widziałem w kościele, a niedawno żona mówiła mi, że kilkakrotnie wspólnie szli na mszę. Do wyborów też udali się razem. Od świąt Bożego Narodzenia był spokojny. Wcześniej przyjechał do nich jej siostrzeniec i mieszkał tu przez dwa miesiące. Bogusława D. bardzo to drażniło. Kiedyś skarżył mi się, że znalazł chłopakowi pracę, ale ten nie chciał robić za złotówkę na godzinę. Narzekał, że tylko siedzi, ogląda kasety i jeszcze trzeba mu dać jeść. A przecież z tych rent musieli jeszcze utrzymać dwójkę dzieci. Synowi kupili chyba nawet malucha, bo skąd by taki młody chłopak miał pieniądze na samochód?

— Cała rodzina była przeciętna i nigdy bym nie przypuszczała, że coś takiego może się wydarzyć — dodaje inna sąsiadka. Pracowici byli, szczególnie ona. Nawet jałówkę na działce hodowali. On pomagał też matce, która nie mogła chodzić. Ciężko po-

wiedzieć, czy faktycznie zdradzała go z tym gościem co do nich często zachodził. Tak przynajmniej ludzie gadają. Ale żeby kobietę zabijać. Osierocił dwójkę dobrych, kulturalnych dzieci. Matka w grobie, ojciec w kryminalu. Dzieci będą same żyły. Dobrze, że już są pełnoletnie. A jakby miały po dziesięć lat?

W piątek 1 marca Bogusław D. przesłuchiwany był w sanockiej prokuraturze. Przyznał się do popełnienia zabójstwa. Został tymczasowo aresztowany na okres trzech miesięcy. Grozi mu kara pozbawienia wolności na okres nie krótszy niż lat 8 do kary śmierci włącznie. Podobno czasem, przy kieliszku, koleczy kpili z Bogusława D., że oddaje żonie rentę. Pod wpływem alkoholu i urażonej męskiej ambicji gadał różne bzdury — jak każdy... Ponoć parę lat temu powiedział, że albo on zabije żonę, albo ona jego.

Bartek Błażewicz

Kompletny brak widoku

W klatce schodowej śmierdzi. W ogóle jest ciemno, brudno i nieprzyjemnie. Typowy obrazek dla sanockich kamienic komunalnych. Wyszczerbionymi schodami należy wyjść na samą górę. Za podwójnymi drzwiami pokój, który na pierwszy rzut oka sprawia przytulne wrażenie — czysty, porządnie urządzone.

— Kiedy oglądaliśmy ten lokal z żoną — wspomina Piotr — też odnieśliśmy pozytywne wrażenie. Ściany były białe. Myślałem, że da się to jakoś fajnie zagospodarować. Kusilo nas też, że za ścianą jest strych. Miałem nadzieję na zaadaptowanie go.

Piotr i Katarzyna mieszkanie przyjęli, bo — prawdę mówiąc — nie bardzo mieli inne wyjście. Fakt, że ten pokój z jednym ciemnym oknem trudno może nazwać mieszkaniem, ale jak się nie ma co ze sobą zrobić, trudno wybrzydzać. Jedyne okno wychodzi na szaroburę, ciemną podwórko kamienicy przy Zaułku Dobrego Wojaka Szwejkę. W dalszym tle zarysowuje się dach Aresztu Śledczego (— Kompletny brak widoku — konstatuje Piotr).

— Jak żeśmy się zdecydowali, rozpocząłem remont. Darłem ściany, gipsowałem. Pomalować się ich już jednak nie dało. Ciągłe jakieś maziaki wychodziły. Potem dowiedziałem się, że na tym świństwie można tylko kredą malować. Nic innego się nie trzyma. No to kupiłem tapetę. Myśleliśmy, że przez tapetę nie przejdzie. Gdzie tam, też przelało.

Po ścianach, praktycznie w każdym rogu pomieszczenia rozpełza czarna pleśń. To samo przy oknie. Piotr przejeżdża opuszkami palców po ciemnym nalocie i woła zdziwiony: — Ale numer! Wyscho!?! Jeszcze jeden ruch ręką i markotnieje: — Nie do końca wyscho — demonstruje brudne palce.

— Ten pan był u nas — wspominają poprzedni lokatorzy feralnego mieszkania — i pytał, co byśmy mu

poradzili. Mąż powiedział, że on by tego mieszkania nie brał. Ale wzięli. Teraz trochę się dziwny. Na przykład w naszym obecnym domu niedawno zwolniło się jedno z mieszkań. Nie można im było tego dać? Przecież to jeszcze młode małżeństwo, rozwijające.

Bo o ile gehenna z wilgotnym i zagrzybionym mieszkaniem dla Piotra i Katarzyny dopiero się zaczyna, poprzedni lokatorzy mają ją już za sobą.

— Ściany były czarne jak asfalt — wspominają. W szpitalu nawet przez to leżałem i do dzisiaj, jak rano wstaję, muszę najpierw stawy rozruszać, bo tak boją. Pomału chodzę. Tam ubikacji nie było, musieliśmy schodzić do wspólnej, piętro niżej. Jak tu iść w nocy przez zimną klatkę, kiedy człowiek chory?

Nim poprzednim lokatorom udało się zamienić mieszkanie, zdążyli sprowadzić do siebie ekipę Telewizji Rzeszów i komisję z Sanepidu. Wyniki prac tej ostatniej budzą groźbę. W protokole dokonanej przez pracowników Sanepidu wizji lokalnej czytamy między innymi: Wszystkie ściany (...) mocno zawilgocone z wykwitami czarnej pleśni, w pomieszczeniu czuje się specyficzny zapach pleśni. Wszystkie meble, kilimy na ścianach, obrazy itp. wilgotne, pokryte nalotem zielonkawym.

W wyniku oględzin mieszkania dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej—Epidemiologicznej Zygmunt Dąbrowski 30 grudnia 1993 roku przesłał do burmistrza Witolda Przybyły pismo, w którym pisze: Stwierdzam, że z w/w powodów mieszkanie

to stanowi duże zagrożenie dla zdrowia osób w nim przebywających. Co zatem zrobiły władze Sanoka? Jeszcze chwilę przetrzymały w nim dotychczasowych lokatorów, po czym wpełchnęły norę kolejnym. Przecież prawie każdy, kto stara się o mieszkanie komunalne, jest w krytycznej sytuacji. Najmieszczniejsze jest jednak to, że za stan tego budynku odpowiedzialny jest właśnie administrator. W opinii fachowca otóż, zawilgocone ściany i powstanie pleśni jest wynikiem wad ścian zewnętrznych ("niedostateczna izolacyjność cieplna") oraz wadliwego zaprojektowania i wykonania tynków. W opinii czytamy także: Omawiane fragmenty ścian przemarzają na całym powierzchniach. Groźnie zabrzmi to dopiero wówczas, gdy uzmysłowi sobie, że w lokalu tym nie ma żadnego ogrzewania. Gdy rozmawiamy z Piotrem, piecyk wprawdzie jest włączony, ale z ust wydobywa się para.

— Zona nie może tu mieszkać — mówi Piotr — ze względu na stan zdrowia. Ma śruba w nodze, momentalnie ją łamie. Przecież tu jest beznadziejnie. Nawet szafek nie można zamykać, bo wilgoć od ściany od razu przelazi i robi się mokro w środku.

Z relacji poprzednich lokatorów wynika jednak, że na razie nie jest jeszcze tak beznadziejnie. Oni twierdzą, że naprawę nie do wytrzymania robi się wówczas, gdy nadchodzi deszczowa pora roku.

Marek Pomykała

Zmiany w ustawie o bezrobociu

Nowa ustawa o bezrobociu uchwalona przez Sejm 22 grudnia 1995 roku wprowadza kilka istotnych zmian, ważnych dla osób pozostających bez pracy.

Zasiłek dla bezrobotnych wynosi obecnie 260 zł brutto i będzie on kwotowo waloryzowany raz na kwartał. Mniej korzystne będzie wypłacanie zasiłku po pracach interwencyjnych. Już nie przez rok, ale przez okres równy czasowi zatrudnienia, nie mniejszemu jednak niż 180 dni. Wypowiedzenie umowy o pracę przez pracownika powoduje, że prawo do zasiłku uzyska on dopiero po 3 miesiącach i tylko na 9 miesięcy.

Największe zmiany dotyczą absolwentów. Aktualna ustawa nie przewiduje już automatycznego wypłacania przez RUP zasiłków dla osób, które zakończyły naukę i posiadają status absolwenta. Ustawodawca chce natomiast pomagać osobom, które podejmą dodatkowe szkolenie mające ułatwić znalezienie pracy. Na szkolenie takie będzie kierował RUP, a w czasie jego trwania absolwent będzie mógł otrzymywać stypendium w wysokości 1/40 kwoty zasiłku za każdy dzień nauki.

Rejonowy Urząd Pracy będzie mógł także skierować absolwenta, oczywiście za jego zgodą, do odbycia stażu u pracodawcy na okres roku. W tym wypadku również będzie przysługiwało stypendium naliczane na podobnych zasadach jak za czas szkolenia. Za nadzór nad odbywaniem stażu RUP będzie mógł wypłacać wynagrodzenie opiekunom stażystów.

Absolwenci mogą być również kierowani do prac nie związanych z wyuczonym zawodem, na okres do 6 miesięcy w wymiarze 1/2 etatu, w instytucjach użyteczności publicznej oraz organizacjach zajmujących się problematyką kultury, oświaty, sportu i turystyki, opieki zdrowotnej i opieki społecznej.

Na razie ze względu na brak odpowiednich przepisów wykonawczych, które określają jak rzeczona aktywizacja zawodowa absolwentów będzie realizowana w praktyce, nie mogliśmy uzyskać w sanockim Rejonowym Urzędzie Pracy bardziej szczegółowych informacji. Kierownik RUP—u Franciszek Oberc powiedział nam, że powodzenie całego programu będzie zależało oczywiście od funduszy przeznaczonych na ten cel. Na razie budżet RUP—u ma być wyższy o 15 procent, czyli mniej niż zakładana inflacja.

(1)

Małe grzeszki dużej Rady?

Powołana przed trzema laty Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji budzi sporo kontrowersji. Kwestionuje się nie tylko zasadność podejmowanych przez nią decyzji, ale i nazbyt wystawny sukienkę, w jaką została ubrana — drogie samochody, osobiste faxy, telefony komórkowe, sekretarki. Niepokojące staje się również coraz większe upolitycznienie jej składu.

"TS": — Krajowa Rada, którą Pan reprezentuje, przypomina purchawkę: forma, owszem, dość okazała, ale zawartość nieco nijaka — o nieokreślonym kolorze i zapachu... Czy czuje się Pan, jako członek tego gremium spełniony?

A.Z.: — Spełniony? (śmiech) Nie, na pewno nie. Rada została przez Wałęsę wyniesiona do rangi Kościuszki. Nie taka miała być nasza rola. Mieliśmy odpaństwowić telewizję i radio i zrobiliśmy to. Dziś działają jako spółki handlowe. Żaden rząd ani partia nie ma bezpośredniego wpływu na telewizję i radio publiczne. Mieliśmy też doprowadzić do stworzenia prywatnych stacji i rozgłośni. Uważam, że i to udało nam się zrealizować. Wydaliśmy 156 koncesji radiowych i 17 telewizyjnych. Można dyskutować, czy wszystkie decyzje były słuszne. Moim zdaniem zdarzyło się parę wpadek. Trochę na wyrost potraktowaliśmy lokalne stacje telewizyjne. Ale w "grubych" sprawach nie pomyliliśmy się. I dziś na przykład byłbym za Polsatem, choć jego koncesja wzbudzała tyle kontrowersji. A co do purchawki — rozumiem, że jest sugestią o charakterze personalnym. No, cóż grzybek był bardziej okazały, dziś jest już nieco inny...

— Jakie są rzeczywiste przyczyny złożenia przez Walendziaka dymisji z funkcji prezesa? Mówi się o utracie jego wpływów w Zarządzie, czego symptomem stało się odwołanie dyrektora I Programu TVP Macieja Pawlickiego?

A.Z.: — Nikt nie ma większości pięciu głosów w pięcioosobowym Zarządzie. A Pawlickiego nie odwołano, tylko skończył mu się dwuletni kontrakt, którego nie przedłużono.

— Ale w praktyce oznacza to odwołanie.

A.Z.: — Każdy kontrakt podlega weryfikacji Zarządu. Ten głosami 3:2 nie uzyskał przedłużenia. W mojej opinii I Program stał się lokomo-

tywą przynosząc 85 procent wpływów z reklam. Pawlicki wpadł jednak — nie do końca z własnej winy — w pułapkę zbytnej komercjalizacji. Ramówką "Jedynki" zaczęła rządzić reklama. Najciekawsze audycje nadawano w godzinach przedpołudniowych bądź koło północy. Pasma środkowe o największej oglądalności zostało splaszczone i zasypane reklamami. I to się zmściło. Poza tym — nie była to może telewizja gomulkowsko — prawnicowa, ale sympatie dziennikarzy "Pulsu dnia" czy "Wiadomości" były ściśle określone. Cimoszewicz przy wyborze na premiera był przedstawianym przez te ostatnie jako czerwony pajak. Dwojkowa "Panorama" prezentowała go natomiast jako działacza PZPR na pozycji outsidera. Dawalo to możliwość wyboru życiorysu — coś w rodzaju doktora Jekylla i mister Hyde'a.

— A czy nie było po prostu tak, że Walendziak poczuł się zagrożony przez rządzącą koalicję? Niekorzystne opinie, ciągłe kontrole, choćby z NIK—u? Dlaczego Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie stanęła w obronie prezesa TVP?

A.Z.: — Nie ma prawa zabraniającego takich kroków. Walendziak nie był ukończonym czerwonym kapturkiem koalicji. Budził wiele kontrowersji. Ale w Radzie Nadzorczej, która jako jedyna mogła go odwołać, nie było tak krwiożerczych nastrojów, aby to robić. Jego pozycja nigdy nie była kwestionowana. Rozrzut zdań był tak duży, że gwarantował mu bezpieczeństwo. Odejście Pawlickiego uświadomiło jednak Walendziakowi, że jest prezesem pięcioosobowego Zarządu, a nie całej telewizji. Poniosły go nerwy i złożył dymisję. Nie zrobił tego jednak na posiedzeniu Rady Nadzorczej, ale dzień później. Próba zwolnienia Rady Nadzorczej w ubiegłym tygodniu została sparaliżowana przez PSL. Dymisja zostanie więc rozpatrzona dopiero na kolejnym posiedzeniu. W wyniku tego prezes wykonuje aktualnie swe obowiązki nie ponosząc za to żadnej odpowiedzialności. Postępując w ten sposób Walendziak spowodował zagrożenie dla niezależności telewizji. Wprowadził do Rady wirus, który krążył wokół niej. Stworzył niebezpieczną sytuację, w której grona polityczne będą decydowały o prezesie TVP. Mimo

to, w rocznym sprawozdaniu przygotowywanym przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji będą stał w obronie Walendziaka. Uważam, że nie wszystko, co robił w kierowanej przez siebie firmie, było złe.

— W tej opinii różni się Pan znacznie od niektórych swoich kolegów z Rady. Czym jest ona podyktowana?

A.Z.: — Przede wszystkim wysoką pozycją telewizji publicznej na rynku, którą utrzymano przez dwa lata. W każdym rankingu TVP znajdowała się wśród pierwszych pięciu instytucji obdarzanych największym zaufaniem. Jednocześnie Walendziakowi udało się ocalić własną niezależność. Do tego — zostawił firmę w bardzo dobrej kondycji finansowej.

— Umarł król, niech żyje król — kto przejmie schedę po Walendziaku?

A.Z.: — Nie jest jeszcze powiedziane, że Rada Nadzorcza przegłosuje dymisję. Na razie trwają spory prawne co do procedury. Statut mówi, że do odwołania prezesa potrzeba 6 głosów "za" przy obecności minimum 7 członków Rady, a kodeks handlowy, iż wystarczy zwykła większość czyli 5 z 9. Jeżeli dymisja zostanie przyjęta, to po Warszawie chodzi co najmniej 50 kandydatów na to stanowisko.

— Jeden podobno też po Krakowie?...

A.Z.: — Dość głośno mówi się o Karolu Jakubowiczu, szefie Rady Nadzorczej TVP i panu Węgrzynie, popieranym przez PSL. Podkreślam jednak, że są to tylko spekulacje.

— Co określa według Pana stopień niezależności dziennikarstwa?

A.Z.: — Dobre przygotowanie do tematu i nie uleganie żadnym naciskom. Media są dzisiaj niezależne. Powinny być zawsze partią opozycyjną.

"TS": — Chodzą słuchy o odebraniu koncesji Rozgłośni Harcerskiej — czyżby harcerze okazali się bardziej grzeszni od księży?

A.Z.: — (śmiech, potem chwila zastanowienia) Taaak... Wniosek koncesyjny złożony przez harcerzy opierał się na katalogu wartości harcerskich. Program, jaki chcieli robić, miał być ambitny. Tymczasem okazało się, że jest to najbardziej komercyjna rozgłośnia z istniejących. Nad ambicje przedłożono muzykę, która zdominowa-

ła wszystko. Pojawili się w nas spore wątpliwości w sprawie przestrzegania przez harcerzy zakresu przyznanej koncesji. Opinię taką podzielił również redaktor Sznuć, który pomógł im napisać wniosek. Nie o to w tym wszystkim chodziło. Dotarliśmy ponadto do umów zawartych z firmami zagranicznymi (Radio Kontakt, Belgia i Energie, Niemcy), które zakładają duże zyski dla nich, a niewielkie dla samej rozgłośni. Poza tym harcerze od półtora roku nadają swój program na terenie Warszawy, na którą nie otrzymali koncesji. Na razie próbujemy to wszystko wyprostować. Ale dział swoje, a baba swoje. Sprawa jest wciąż otwarta. Jeżeli jednak nie się nie zmieni, Rozgłośnia Harcerska zostanie zamknięta. A co do pytania... Odpowiem tak, jak odpowiedział biskup skarcony za reklamy w radiu "Maryja": to są małe grzeszki i można się z nich wypowiedzieć... (śmiech)

— Uczestniczył Pan w listopadzie ubiegłego roku w przesłuchaniach koncesyjnych m.in. Radia Sanok — decyzje miały zapadć do końca roku, tymczasem mamy już marzec...

A.Z.: — Przypominam sobie — wypadliście bardzo dobrze. Wniosek został rozpatrzony pozytywnie, były tylko — zdaje się — jakieś problemy z uzgodnieniem częstotliwości?...

— Wnioskodawcy starali się o górne pasma, ale doceniając zaprezentowany przez nich poziom, zasugerowano im również podjęcie starań o bardziej korzystne — dolne.

A.Z.: — Wniosek przesłaliśmy do ministerstwa łączności, aby uzgodnić ostatecznie częstotliwość, jaką moglibyście otrzymać. Odpowiedź nadejdzie na pewno do końca marca.

Joanna Kozimor

Konferencja prasowa z udziałem Andrzeja Zarebskiego, sekretarza Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji odbyła się w ramach seminarium dziennikarzy mediów lokalnych i sublokalnych, jakie w dniach 1—3 marca przeprowadzono w Krakowie. Jego organizatorem był Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji przy współudziale Fundacji im. Stefana Batorego oraz Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej.

Jak powstała Pierwsza Węgiersko-Galicyjska Kolej Żelazna

Przed 25 laty, w maju 1971 roku kolejarzy zagórskich zaintrygowała liczba "1872" wryta na kamieniu pod wiaduktem kolejowym, przy wjeździe do stacji w Zagórze. Najstarsi z nich pamiętali z przekazów rodzinnych, że jest to data oddania do użytku linii kolejowej z Przemyśla na Węgry. Spontanicznie zawiązano komitet jubileuszowy i Zagórz uczcił w 1972 roku stulecie powstania Pierwszej Węgiersko-Galicyjskiej Kolei Żelaznej — ufundowano pamiątkową tablicę i wybito okolicznościowe medale. Przybliżenie historii budowy tej linii kolejowej możliwe było dzięki Tadeuszowi Kurasiowi, który natrafił na cenne wydawnictwo "Geschichte der Eisenbahnen Oesterreichischen—Ungarischen Monarchie" opublikowane w Wiedniu w 1898 roku i, opierając się na nim, opracował krótką historię budowy kolei biegnącej przez Zagórz na Węgry.

Trasa dawnej I Węgiersko-Galicyjskiej Drogi Żelaznej biegnie z Przemyśla w kierunku południowym szeroką płaszczyzną aż po Chyrow do przedgórza Karpat. Następnie doliną rzeki Strwiąż poprzez Starzawę, Krościenko, Ustrzyki Dolne dochodzi pod Ustianową do wielkiego działu wodnego, pomiędzy jeziorami Czarnym a Bałtyckim, to jest dopływami Sanu i Dniestru. Mijając wzniesienie w Ustianowej kolej biegnie dalej po spadku poprzez Olszanicę, Uherce i dochodzi w Łukawicy do doliny Sanu, który przecina w okolicy Zagórza. Na lewym brzegu Sanu zaczynają się znowu wzniesienia i dalej przez Zagórz trasa wiedzie wzdłuż Oslawy, a za Rzepedzią wzdłuż potoku Oslawica do Komańczy i dalej po znacznym wzniesieniu, aby osiągnąć Łupków i granicę państwową, na której znajduje się tunel graniczny należący po połowie do Polski i Słowacji. Za granicą kolej biegnie po bardzo ostrym spadku aż do Wydran, skąd dolina rzeki Laborec do Humennego, gdzie w ciasnym wąwozie zwanym "Barko" osiąga Nizinę Węgierską łączącą już na rdzennych ziemiach węgierskich.

Poważne przedsięwzięcie inżynierskie i budowlane, jakim było przeprowadzenie linii kolejowej przez Karpaty w ciągu 3 lat godne jest krótkiego choćby opisu. Po raz pierwszy budowa tej drogi żelaznej znalazła się w planach c.k. inwestycji w 1854 roku, lecz wówczas dano pie-

rwszeństwo budowie Ciskiej Drogi Żelaznej biegnącej wzdłuż największego dopływu Dunaju na Węgrzech. W 1864 roku Galicyjski Wydział Krajowy, czyli rząd krajowy, wspólnie z Lwowską Izłą Handlową i Lwowskim Stowarzyszeniem Gospodarczym wystąpił do rządu austriackiego w Wiedniu z wnioskiem u udzielenie koncesji na budowę węgiersko-galicyjskiego połączenia kolejowego. Po wstępnych debatach Rada Państwa zaakceptowała projekt o poprowadzeniu kolei z Koszyc przez Preszów, a w Galicji przez Duklę i dalej do Przemyśla.

Budowa jednak nie ruszyła. Dopiero po 2 latach rząd austriacki przystąpił do finalizowania przedsięwzięcia. Kolejna komisja zaproponowała wtedy, by zmienić przebieg linii kolejowej i skierować ją z Koszyc nie na przełęcz dukielską, lecz łupkowską. Sama budowa miała być inwestycją prywatną, wspartą jedynie rządową gwarancją kredytową. Ostateczny przebieg trasy zależał również od decyzji towarzystw starających się o koncesję na budowę. Rywalizowały w tym dwie spółki kierowane przez wybitnych arystokratów galicyjskich: księcia Adama Sapiehy i hrabiego Adama Potockiego. W związku z tym, że przebieg linii kolejowej w tamtych czasach decydował o rozwoju gospodarczym całych regionów, polemika była zażarta i rozgrywała się również na forum publicznym.

Przetarg wygrała spółka hrabiego Potockiego, którego partnerami zostali w międzyczasie książę August Sulkowski i węgierski hrabia Aladar Andrassy. W 1869 roku parlament austriacki podjął decyzję o budowie kolei żelaznej z Koszyc przez Humenne, Medzilaborce, Łupków, Zagórz do Przemyśla; udzielając jednocześnie gwarancji 50.000 guldenów na 1 milę kolei. Termin realizacji inwestycji ustalono na 3 lata.

Prace ruszyły w marcu 1870 roku. Realizacji galicyjskiego odcinka podjął się przedsiębiorstwo hr. Karola Mier, a węgierskiego — braci Braun. O ile bez problemu szły roboty na całej trasie kolei, to budowa tunelu granicznego napotykała poważne trudności. Okazało się, że niełatwo znaleźć firmę mającą odpowiednie doświadczenie. Fachowców sprowadzano z Włoch, a miejscowa ludność zwała ich "Talianami". Koszty budowy tunelu podrożyła konieczność sprowadzania aż z Czech i Górnej Austrii granitu

ciowego, potrzebnego do wymurowania, gdyż kamień karpacki okazał się zbyt miękki. Większość prac ziemnych wykonywano bardzo prymitywną techniką, podstawowymi narzędziami była łopata, kilof i taczka. Jedynym urządzeniem technicznym potrzebnym do przemieszczenia ogromnych mas ziemi były małe wywrotne szynowe wózki, przetaczane siłą rąk ludzkich.

Kolej galicyjsko-węgierska zapelniała również niemały cmentarz. Chętnych do pracy spośród ubogich włościan było bardzo wielu ale wyczerpująca praca fizyczna, latem nawet do 16 godzin dziennie, zbierała krwawe żniwo. Robotników skoszarowanych w prymitywnych barakach kosily choroby zakaźne. Najwięcej ofiar pochłonęła epidemia cholery. Wielu robotników straciło życie podczas katastrof budowlanych, które miały miejsce m.in. podczas przebijania tunelu.

Mimo nieprzewidzianych trudności inżynierskich i niemałych kłopotów finansowych udało się zakończyć budowę w przewidzianym terminie. Między 13 maja a 13 grudnia 1872 roku oddano sukcesywnie do użytku poszczególne odcinki kolei po stronie galicyjskiej, łącznie 144 kilometry. Podobnie było po stronie słowackiej, czyli węgierskiej. Na uruchomienie całości musiało jeszcze czekać do 20 maja 1874 roku, kiedy tunel graniczny stał się przejezdny. Oczywiście budowa kolei nie ograniczała się do ułożenia torów. Równoległe szło wzniesienie budynków stacyjnych, stacji wodnych, itp. W Zagórze przy parowozowni wybudowano warsztaty do napraw bieżących taboru kolejowego.

Po oddaniu tunelu do eksploatacji kolej z Budapesztu i Wiednia do Przemyśla stała się ważnym traktem strategicznym. Rychło też położono drugi tor. Tą drogą szło m.in. zaopatrzenie dla potężnej twierdzy austriackiej w Przemyślu.

W II Rzeczypospolitej zmalało znaczenie kolei z Przemyśla do Łupkowa. Według zachowanego rozkładu jazdy z 1930 roku, na odcinku Zagórz—Łupków kursowało w ciągu doby za ledwie dwie pary pociągów. Na odcinku Zagórz — Chyrow trzy pary pociągów osobowych i dwie pary towarowych. Pociągami towarowymi przewożono przez węzeł w Zagórze

m.in. produkty naftowe z zagięcia drohobyckiego.

Po wojnie rozebrano jeden tor, tunel zamknięto, a o dawnej roli kolei węgiersko-galicyjskiej mało kto dziś pamięta. Być może jednak niebawem w ramach współpracy Euroregionu Karpackiego dojdzie do reaktywowania połączenia kolejowego przez Łupków ze Słowacją.

Tadeusz Kuras

Krajobraz słowa

Piszę do Pana

Piszę do Pana bo czasu mi szkoda
Ach tak tak wiem wygląda to śmiesznie
Lecz co ma czuć wklęta w sopol lodu woda
Gdy mocne słońce zaświeci zbyt wczesnie

Bo z jednej strony niech Pan to zrozumie
Chciałaby być wolną — to jest w jej naturze
Z drugiej zaś strony w bieli jej do twarzy
A tu chce czy nie chce sływa ląz po murze

Chciałaby być piękna kształtem elegancka
Ale też i złudne marzenia ją nęca
Że gdy się uwolni choć spadnie w kałużę
To być może kiedyś rozblyśnie gdzieś tęcza

I taka rozbita w tych swoich odczuciach
Taka zagubiona w istnieniu problemach
Że jest ich tyle i że takie duże
Jak moje serce kiedy Pana nie ma

1994

Jolanta Kenar

P.P.H.U. "LOWO" SANOK
ul. Staszica 18, tel. 371-72, tel/fax 313-28

oferuje w cenach producenta

- * BLACHY TRAPEZOWE I DACHÓWKOWE
- * OKNA I DRZWI PCV
- * OKNA DACHOWE

RAUTARUUKKI POLSKA
STEEL STRUCTURE DIVISION

OKNA DACHOWE FAKRO

- * Drzwi wewnętrzne i zewnętrzne EKODOOR 2000
- * Stolarka aluminiowa * Stolarka drewniana *
- * Folie dachowe * Parapety * Rynny PCV *
- * Drzwi garażowe i bramy NORMSTAHL

Towar dowozimy własnym transportem.
Rabaty dla firm.

„Trójka” ponownie gospodarzem stawów

Powrót na włości

Po prawie rocznej przerwie stawy wędkarskie na popularnych "Sosenkach" w olchowieckiej jednostce wojskowej znów zarządzane będą przez koło nr 3 Polskiego Związku Wędkarskiego w Sanoku. Oficjalnie oddane do użytku zostaną 1 maja.



Całą sytuację szczegółowo przedstawiliśmy w nr 21 "TS." z 26 maja 1995 r w artykule "Widoki na pustą wodę". W telegraficznym skrócie: Po przeniesieniu do opuszczonych koszar jednostki wojskowej z Kwazenniny, jej dowódca poinformował Zarząd Koła o konieczności opróżnienia stawów, gdyż miały być one wykorzystywane do celów szkoleniowych. Ryby odłowiono, stojąca odłogiem woda zarastała. Ponoć część kadry zawodowej z tego stanu rzeczy była niezadowolona i padł pomysł utworzenia wewnątrz jednostki nieformalnej sekcji wędkarskiej. Poczyniono nawet pierwsze kroki i jesienią ubiegłego roku martwą wodę zarybiono. Wpuszczono 200 kg okolowymiarowych karpia i 20 kg kroczka (narybku) lina.

Ostatecznie dowództwo jednostki — być może pod wyraźną presją wędkujących oficerów — odstąpiło od swych wcześniejszych postanowień i umowa o dzierżawę stawów została ponownie podpisana. Zarząd Koła planuje jeszcze w marcu wpuścić do stawu następujące ilości ryb: 800 kg karpia, (60 procent stanowić będą ryby około jednego kilograma wagi, zaś pozostałe 40 sztuki niewymiarowe), 200 kg karasia, 100 kg płoci, 80 kg okolowymiarowego amura, 10 kg kroczka tzw. szczupaka letniego, 20 kg kroczka lina i kilka wyrosniętych topyg. Zostaną one zakupione za 4500 zł (kwota ze sprzedaży ryb z zeszłorocznych odłowów) w Międzyokręgowym Zespole Gospodarki Rybacko-Wędkarskiej z Rzeszowa oraz w prywatnym ośrodku zarybieniowym z Beska.

Umowa między jednostką a kołem zawarta została na okres pięciu lat. W zamian za zwolnienie z tegorocznych opłat wynikających z tytułu dzierżawy, "trójka" zobowiązana jest do oczyszczenia akwenu oraz uszczelniania wałów zabezpieczających. Opłaty na następne lata ustalone będą cyklicznie. Każdy członek koła zobowiązany jest przepracować przy stawie minimum 5 godzin.

Prezes Koła Ryszard Kuskiak zaznaczył, że udostęp-

nienie akwenu dla wędkujących nastąpi 1 maja i zainaugurowane zostanie tradycyjnymi zawodami otwarcia sezonu.

— *Póki co czeka nas masa pracy przy oczyszczaniu stawu — dodał. Wpuszczając amury mamy nadzieję, iż ryby te znacznie ułatwią nam zadanie (żywią się roślinnością podwodną) i dlatego czasowo będą pod ochroną. W tym roku regulamin wędkowania na stawie ulegnie pewnym zmianom. Wykluczone będzie łowienie na spinning, w nocy i ze środków pływających, a limit dzienny karpia ograniczony zostanie do trzech sztuk.*

Kilku żołnierzy służby zawodowej zgłosiło chęć wstąpienia do naszego koła. Ci z nich, którzy zamierzają łowić tylko na stawie, zostaną w tym roku — w zamian za jesienne zarybienie — zwolnieni z opłat za wędkowanie. Czekają ich tylko opłata członkowska. Oczywiście uiścić będą musieli całość w przypadku chęci łowienia także na innych akwenach. — Chcemy również wprowadzić opłaty sezonowe dla wędkarzy nie należących do naszego koła — dodał sekretarz "trójki" Ryszard Pawlak. Wynosić będą 5 złotych za jeden dzień, 10 złotych za trzy dni, 20 za tydzień i 30 złotych za cały rok. Mam nadzieję, że ponowne zarybienie stawów ściągnie do "Sosenek" więcej wczasowiczów. Jak nam wiadomo, w zeszłym roku kilkanaście osób zrezygnowało z wypoczynku tutaj, słysząc, iż nie ma warunków do łowienia. W ramach promocji wczasowicze będą mieli o 50 procent niższe opłaty. Ale uwaga: każdy łowiący musi być członkiem PZW — w odwrotnym przypadku stawki będą znacznie wyższe.

Dzięki decyzji o ponownym zagospodarowaniu stawów koło znów chwyciło wiatr w żagle. Kompromisowe posunięcie przyniesie zapewne wymierne korzyści także jednostce (wczasowicze), a terminarz zawodów wędkarskich wzbogaci się o Puchar Dowódcy Jednostki.

B. Błażewicz

Rewolucja?...No nie...tylko rewelacja Sprzedaż w cenach absolutnie nie promocyjnych :

Komputery Optimus	Komputery ADAX	Komputery D T K
DX4-100 - 1099 zł	Alfa DX4-100 - 1269	Pentium 75 - 2099
Pen 60 - 1311	Brawo DX4-100 - 1389	Pentium 100 - 2390
Pen 75 - 1811	Brawo Pen 60 - 1639	Pentium 120 - 2580
Pen 100 - 2211	Delta Pen 75 - 2099	Pentium 133 - 2950
Pen 120 - 2611	Delta Pen 100 - 2439	Pentium 150 - 3355
Pen 133 - 3011	Delta Pen 133 - 3249	Pentium 166 - 4152
Dyski	Pamięci	Monitory kolor
HDD 540 Mb - 479 zł	1 Mb - 99	Samsung 14" - 769
HDD 630 Mb - 499	4 Mb - 199	Gold Star 14" - 749
HDD 850 Mb - 599	8 Mb - 545	Hyundai Irni 14" - 699
HDD 1.06 Gb - 669		Daewoo 14" - 679
i inne...		CTX 14" - 759
		Drukarki
		Optimus 10" - 455
		Optimus 15" - 789
		Citizen 24i 10" - 525
		Panasonic 10" - 399

3A tel. 36-788 **Kserokopiarki** Sanok ul. Zamkowa 3A
Ricoh A4 - 1400 zł, Ricoh A3 - 2240 zł, Canon i inne
Kasy fiskalne do gastronomii, hoteli, sklepów
SHARP kasy fiskalne Nr 1 w POLSCE - to standard

Generał Bronisław Prugar—Ketling

Pochodził z chłopskiej rodziny Prugarów osiadłej w Trześniowie, przybyłej tu ze Śląska być może już w XV wieku. Bronisław urodził się w Trześniowie 2 lipca 1891 roku. Początkowo nauki pobierał w szkole powszechnej w Jaćmierzu, a do gimnazjum uczęszczał do Sanoka. Tutaj w roku 1910 złożył egzamin dojrzałości z wynikiem celującym. Jego sanockie lata przypadły na okres ożywionej działalności niepodległościowej, która w Galicji objęła szerokie kręgi młodzieży. Bronisław Prugar był w tym czasie założycielem i naczelnikiem Drużyny Bartoszewej w Trześniowie, organizacji stawiającej sobie za cel patriotyczne rozbudzenie młodzieży chłopskiej. A że praca tego typu nie była daremną świadczą fakt dużego napływu młodzieży włościańskiej do Legionów Piłsudskiego i ochotniczy zaciąg do pierwszych jednostek powstającego w 1918 roku Wojska Polskiego. Prugar pracował jako instruktor Drużyn Bartoszewych w powiecie sanockim, brzozowskim i przemyskim. W 1913 roku rozkazem Rady Naczelnej mianowany został rotnikiem Drużyn Bartoszewych w powiecie sanockim.

W 1910 roku Bronisław Prugar podjął studia na Wydziale Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Po wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany do armii austriackiej, w której służył jako oficer piechoty. W 1917 roku dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd zbiegł, by przedrzeć się przez Murmańsk do Francji. Na czas tej eskapady Bronisław Prugar obrał pseudonim "Ketling", który już pozostawił sobie, jako drugi człon nazwiska na modłę oficerów wywodzących się z POW i Legionów Piłsudskiego. W Błękitnej Armii generała Hallera pełnił początkowo funkcję dowódcy kompanii, a później batalionu w randze kapitana. W 1919 roku Bronisław Prugar—Ketling wraca wraz z armią gen. Hallera do niepodległej Polski. Po zakończeniu działań wojennych w obronie granic odrodzonej Rzeczypospolitej pozostaje w wojsku. Kończy Wyższą Szkołę Wojenną i awansuje do stopnia majora. W toku swej służby był m.in. szefem sztabu 2 Dywizji Górskiej i szefem sztabu DOK X. W 1935 roku płk dypl. Bronisław Prugar—Ketling otrzymał nominację na szefa Departamentu Piechoty w Ministerstwie Spraw Wojskowych.



Gen. Bronisław Prugar-Ketling.

Na rok przed wybuchem wojny objął dowództwo 11 Karpackiej Dywizji Piechoty, którą poprowadził we wrześniowy bój. Jego jednostka odniosła w trakcie kampanii wrześniowej kilka błyskotliwych zwycięstw w walkach z Niemcami. Do największych walk stoczonych przez 11 KDP należą krwawe boje pod Krzywczą koło Przemyśla, Jaworowem i Sądową Wisznia, gdzie żołnierze płk Prugara—Ketlinga rozbili nocnym atakiem jednostki niemieckiego Korpusu Pancernego "Germania". Dalej 11 KDP biła się w lasach janowskich, pod Brzuchowicami i Hołskiem.

W październiku 1939 roku płk Prugar—Ketling przedostał się wraz z częścią swoich żołnierzy przez Rumunię do Francji. Tam otrzymał awans na generała brygady i dowództwo formu-

jącej się we Francji 2 Dywizji Strzelców Piechoty. Podczas kampanii francuskiej 1940 roku 2 DSP walczyła w składzie VIII Armii Francuskiej. Gdy sytuacja na froncie stała się beznadziejna, 2 DSP otrzymała od gen. Sikorskiego rozkaz przekroczenia granicy francusko—szwajcarskiej. Stało się to nocą z 19 na 20 czerwca 1940 roku, 12152 żołnierzy 2 DSP zostało internowanych w Szwajcarii do końca wojny.

Żołnierze gen. Prugara—Ketlinga uniknęli niewoli niemieckiej, niemniej warunki ich egzystowania w obozach dla internowanych nie były lekkie. Prace wykonane przez nich w ciągu 5 lat internowania to m.in. 227 km nowych dróg i 63 mosty, zmeliorowanie 686 ha gruntów. Polscy żołnierze pracowali też przy budowie kanałów, zapór, dróg strategicznych, stanowisk artyleryjskich, lotnisk.

Zdając sobie sprawę, że wojna może potrwać kilka lat generał Prugar—Ketling wraz ze swoimi współpracownikami, a szczególnie z doc. Adamem Vetulanim (też sanoczaninem), przygotował cały system oświatowy dla swoich podwładnych. Od władz szwajcarskich uzyskano zgodę na podjęcie przez internowanych Polaków nauki na wszystkich stopniach nie wyłączając uniwersytetu.

Organizację polskiego szkolnictwa w obozach dla internowanych w Szwajcarii szczegółowo przedstawia Adam Vetulani w swojej książce "Poza płomieniami wojny". Sam Vetulani napisał w Szwajcarii dwa podręczniki szkolne z zakresu historii, podpisane pseudonimem Adam Sanocki.

Pod patronatem czterech szwajcarskich uniwersytetów zorganizowano aż trzy obozy uniwersyteckie dla Polaków. Studia rozpoczęto 30 października, a trwały one do 1946 roku. Uruchomiono wyższe studia na kierunkach: architektura, inżynieria lądowa, mechanika, elektronika, rolnictwo, leśnictwo, medycyna, weterynaria, prawo i pedagogika. Internowani żołnierze zdobyli 410 dyplomów uniwersyteckich, kilkuset ukończyło szkoły średnie ogólnokształcące i zawodowe; kilka tysięcy uzupełniło wykształcenie podstawowe. Na różnych kursach podnoszono również kwalifikacje wojskowe. 30 absolwentów studiów szwajcarskich objęło po wojnie w Pol-

sce katedry wyższych uczelni.

W czerwcu 1945 roku gen. Prugar—Ketling postanowił wracać wraz ze swoimi żołnierzami do kraju. W LWP został awansowany do stopnia generała dywizji, choć początkowo on sam i wielu jego żołnierzy spotkało się z wrogością, a nawet represjami ze strony aparatu bezpieczeństwa.

Po wojnie kombatanci z 2 DSP tworzyli silne środowisko ludzi zżytych wspólną walką, pracą i życiem na internowaniu w Szwajcarii. Swojemu dowódcy wystawili wspaniały pomnik, jakim jest sanocka Szkoła Podstawowa nr 9, której budowę wielu z nich aktywnie wspierało.

Edward Zajac



Z lewej: kpt. Bronisław Prugar-Ketling z armii Józefa Hallera.

Mariana Pankowskiego teatrowanie nad świętym barszczem

Myślę, że wielu sanoczan ucieszy wiadomość o ukazaniu się właśnie nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie tomu utworów scenicznych Mariana Pankowskiego, w kompletnym opracowaniu dr Krystyny Latawiec. Tom nosi tytuł "Teatrowanie nad świętym barszczem" i jest, miejmy nadzieję początkiem pełnej edycji Teatru Pankowskiego, dokonania niezwykle, które jak dotąd karmi sporą już grupę polonistów.

2 marca w Katowicach w "Teatrze Śląskim" odbyła się premiera sztuki "Ręce na szyję zarzuc" z udziałem samego pisarza.

Fenomen pisarstwa Pankowskiego polega, na pozór, na bardzo "prostej sprawie" — każdy tekst pisany przez autora "Matugi" jest natychmiast rozpoznawalny jako "pankowski", a przecież "takie coś" zdarza się tylko nielicznym, najwyższej próby autorom.

Niestety, istnieje wśród krytyków dość przykry zwyczaj osławiania omawianego autora, włączania go w schematy, wydobywania, bo to najłatwiejsze, tego co go łączy z innymi, jakby w gospodarstwie literatury nie było rzeczą oczywistą; gorzej, gdyż to wymaga pewnego wysiłku, kiedy trzeba opisać to coś, co stanowi o wyjątkowości danego pisarstwa. I tak, idąc na skróty, włącza się również Pankowskiego w pewien wygodny schemat. Skoro jest pisarzem "awangardowym", "kontestującym", "kontrowersyjnym" — nie łatwiejszego, jak cofnąć się do utrwalonego na przełomie stuleci dychotomicznego

układu (wzoru) — przedstawiciel bohemy gardzący filistrami, drażniący ich, prowokujący. I owi filistrzy — obiekt jego ataku. Na okrasę dodaje się jeszcze jakąś wzmiankę o "poetach przeklętych" dziewiętnastego wieku. A wszystko dlatego, że przedmiotem oglądu jest naskórkowa zewnętrzność, a nie wewnętrzny wzór, paradygmat, według którego funkcjonuje utwór lub cała twórczość omawianego autora.

Wydaje się przecież, że w twórczości Pankowskiego istnieje właśnie pewien wzór, podobnie jak u Gombrowicza, tyle że wytworzony później, pod koniec lat trzydziestych, na tyle emocjonalnie silny i intelektualnie pożywny, aby owocować wciąż nowymi dziełami. Ten prywatny mit daje o sobie znać czasem w najmniej oczekiwanych sytuacjach literackich.

Kiedy Pankowski z subtelnego poety polsko—francuskiego przeobraził się w prozaika i dramaturga, całkowicie dojrzałego w nowej roli, czego dowodem znakomitość warsztatu "Matugi", myślę, że musiał już mieć gotową całą późniejszą strategię. Nie zapominajmy, że mamy tu do czynienia nie tylko z pisarzem, ale intelektualistą, krytykiem, uczonym.

"Smagła swoboda" jest tego przeobrażenia zapowiedzią, programem i wspaniałą egzemplifikacją. Sięgnął tedy Pankowski nie do bezkrwistych przedstawicieli bohemy recytujących pseudometafizyczne, estetyzujące monologi (pomijając po drodze potomstwo Kadena Bandrowskiego, nurt miejsko—wiejski itp.), ale do tradycji starszej i osadzonej dobrze w rzeczywistości i rzeczywistości języka, co szczególnie ważne — w staropols-

czynę. A tam te wszystkie Albertusy, Krotowile plebejskie, mięsopusty, opisana przez Michaiła Bachtina sfera wyższości wyszydzona i na odwrót, sfera, gdzie człowiek objawia się w pełni i bogactwie — także fizjologicznym. A do tego, jak mówi Pankowski w jednym z wywiadów, działa się to "we flamandzkiej, zmysłowej Brukseli". I tak autor dysertacji: "Lesmian. La revolte d'un poete contre les limites", wrócił do korzeni, ale bogaty w kulturę, doświadczenia i próby historyczne, którym go poddano i stworzył swego plebejusza — arystokratę, który może jeść rybę widelcem i nożem w najlepszym towarzystwie i właśnie dlatego, że poznał i przejrzał na wylot "reguły zachowania się przy stole". Paradoxs? Nieokrzesanie w najwyższym stopniu okrzeseł.

Okazało się, że Pankowski trafił w sedno, skoro jego słowo jest pełnokrwiste, pulsujące, żywe — jednocześnie uniwersalne, niezaściankowe, przyswajalne w innych niż polszczyzna obszarach językowych — doceniane tam i uznawane. Jest coś niezmiennie fascynującego i cennego w owej karpackiej flamandzkości.

W ostatnim (z 22 lutego 1996 r.) liście do mnie, nawiązując do pisanej przez Andrzeja Burgharda pracy doktorskiej o "literackim micie Bieszczadów", Marian Pankowski daje — jak zwykle celną i błyskotliwą — definicję, która obejmuje i Jego twórczość.

Ciekaw jestem, czy refleksję swą

opiera (A.Burghardt, przyp. mój — J.S.) na istniejących zapisach pieśni? mitów? geograficznie i etnicznie ograniczając substrat zjawiska?

Wydaje mi się, że można by sformułować je, jako wielką i złożoną "tutejszość", od Sanu... aż do Morza Czarnego, za cechę wspólną uznawszy poezjotwórczą nieczystość mowy, a za miejsce, w którym rodzi się dyskurs pisarza, przyzbę."

Cieszyć musi fakt, że liczmanom i uproszczeniom niektórych krytyków można przeciwstawić rzetelne dokonania historyczno—literackie oddające sprawiedliwość dziełu Pankowskiego. Szczególnie myślę tu o przygotowywanej teoretycznej pracy (znowu kolejny doktorat o naszym autorze) Krystyny Ruty Rutkowskiej, która, jak pisze w liście do niżej podpisanego, kładzie nacisk "na kształt dramatu raczej niż na inne aspekty tych utworów. Właśnie tego przede wszystkim (i związków z tradycją belgijską) dotyczyła moja wizyta w Brukseli(...)"

Należy przypuszczać, że sanockie księgi odwiedzi najnowszy tom Pankowskiego, laureata literackiej nagrody naszego miasta w ubiegłym roku i będzie w rodzinnym mieście łatwo dostępny i czytany. A także, że niedługo otrzymamy "Farsę na Pomorzu", kolejną powieść, ukończoną jesienią 1995.

Sanok, 28 lutego 1996

Janusz Szuber

Harcerski wieczór

Pod okolicznościowym mottem "Napisz na piasku to, co dostajesz, wyryj na skale to, co otrzymujesz", 22 lutego w sanockim hufcu ZHP odbyło się spotkanie harcerskich pokoleń, zwane Dniem Myśli Braterskiej.

Uroczystość ta odbywa się co roku z okazji kolejnych urodzin Baden—Powella. Jest ona okazją do wspólnego śpiewania, rozmów i "wspomnień o tych, co już odeszli". Uczestniczyło w niej około siedemdziesięciu osób, w tym m.in.: kurator wojewódzki Marian Duda, radny Zbigniew Palys, wizytator Maria Wolan, najstarszy sanocki harcerz, druh Czesław Borczyk, prof. Ryszard Wolwicz (ostatni z żyjących przedwojenny drużynowy I Sanockiej Drużyny Skautów) oraz grupa harcerzy z ZHR. Z zamiarem nauczania młodzieży piosenki "Polesia czar" przybył trener tenisistów — harcerz — Eugeniusz Czerepaniak, a wspomniany utwór w jego wykonaniu został wysoko oceniony.

W czasie spotkania przyznano również krzyże honorowe za zasługi dla ZHP. Złoty krzyż otrzymała druha Alicja Bar, srebrne zaś druha Ewa Wojtuszevska i druh Waclaw Bojarski.

Wcześniej zorganizowano konkurs recytatorski pod nazwą "Strofy o ojczyźnie". Wzięło w nim udział 32 osoby. W grupie harcerzy pierwsze miejsce zajęła Aneta Hnat z Bukowska, drugie Sabina Mischyszyn z Tyrawy Solnej, a trzecie Elżbieta Betlej z Bukowska. Wśród zuchów zwycięstwo przyznano Sabinie Chutko z Tyrawy Solnej, która wyprzedziła swą siostrę Dominikę i Ewelinę Łuczynską z Nadolan. Niektóre z dziewcząt wiersze recytowały również podczas Dnia Myśli Braterskiej. (bart)

Krzyżówka nr 10

POZIOMO:

1. Autorka "Moralności pani Dulskiej"
5. Starożytne państwo semickie
10. Fantazja
11. Ereńska Hanna, szachistka
12. Rzeczy konkretne
13. Mieszkanka Algierii
15. Bankiet dla wąskiego grona osób
17. Śląska gra w karty
21. Palna lub atomowa
22. Solenizantka z 3 marca
25. Pavarotti
26. Kochanek
27. Lutowa solenizantka
28. Jedwabna lub lniana tkanina żakardowa

PIONOWO:

1. Tama na rzece
2. Nasza rodaczka
3. Mieszkanka Litwy
4. Olga Jackowska
6. Imię Kozłowskiej, polskiej piosenkarki
7. Łagodni wstrząsy w pojeździe
8. Uczestniczka łowów kalidońskich
9. Miasto i port w Australii
14. Surowiec do produkcji papieru
16. Przynależność
18. Włochaty osobnik
19. Obraz
20. Kapielisko na Mierzei Helskiej
23. Pogardliwie o starszej kobiecie
24. Strome zbocze góry

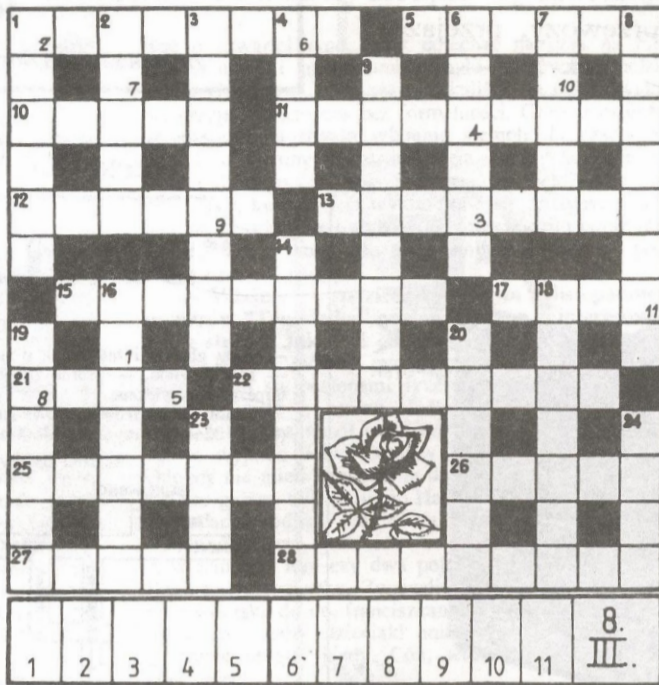
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 w prawym dolnym rogu tworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.
Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu siedmiu dni): I — 10 zł, II — 5 zł, III — wypożyczenie trzech kaset video.

Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 8: ŚWIAT NIE JEST WCALE MDŁY

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

- I — Lucja Żyłka, ul. Kopernika 10/80
- II — Michał Jasiński, ul. Prugara Kettinga 10/51
- III — Daniel Ruchlewicz, ul. Kwiatowa 32



VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna
Wypożyczalnia dla dorosłych:
pon., sob. 10.00—15.00,
wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00.
Wypożyczalnia dla dzieci: pon.
10.00—15.00, wt., śr., czw., pt.
10.00—17.00, sob. nieczynne
Czytelnia: pon., sob.
10.00—15.00, wt., śr., czw., pt.
10.00—18.00.

Muzeum Budownictwa Ludowego
Codziennie 8.00—14.00
Cena biletów: normalne 2 zł,
ulgowe 1 zł

Muzeum Historyczne
Wystawa "Gdy Szwajk w Sanoku
bawił...", czynna codziennie w godz.
9.00—15.00 do 25 marca
Galeria Beksińskiego — czynna
9.00—15.00
Zamek. Wystawa ikon — czynna
9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury
Koła zainteresowań: plastyczne
dla dzieci — wt. 15.30—17.00 i dla
młodzieży — pon., czw.
16.00—19.00; Klub francuski
— pon., śr., 15.45—17.15; kurs j.
angielskiego — pon., śr., 17.30—19.00;
klub krótkofalarski — pt.
17.00—19.00; koło filatelistów i
numizmatyków — I i III niedz. miesi-
ca 9.00—13.00; DKF "Omnibus" —

czw. 18.00; biblioteka repertuarowa
— codziennie 9.00—15.00.

ODK "Puchatek" (ul. Traugutta 9)
14 II—15 III — wystawa malarst-
wa Elżbiety Wesółkin (pon. — pt.,
godz. 16.00—20.00)

Kino
8—10 III — "Girl Guide" (pol.)
godz. 18.00
10—14 III — "Ace Ventura" (U-
SA) godz. 18.00

Dyżury aptek (nocne i świąteczne)
8—10 III — ul. Daszyńskiego
(tel. 303—75)
11—15 III — ul. Traugutta (tel.
369—31)

Telefony
Pogotowie Energetyczne 308—61
Pogotowie Gazowe 300—03
Pogotowie Wodociągowe 326—57
Pogotowie Weterynaryjne
329—94
Pogotowie Pediatryczne 306—22
Pomoc drogowa 981
Informacja PKS 936
Kasa biletowa PKP 304—04
Postój Taxi 303—33
Nadawanie telegramów 905
Zamawianie rozmów
międzymiastowych 900
Biuro napraw 914
Budzenie 917
GOPR 322—04 (całą dobę)

FUH GRAFIT
ZAPRASZA DO NOWO
OTWARTEJ HURTOWNI
KARTONU I PAPIERU
PAKOWEGO
38—500 Sanok
ul. Kolejowa 5
tel. 338—96

PROPONUJEMY:

- * papier pakowy biały i szary (atest)
- * tektury faliste 2— i 3—warstwowe
- * tektury lite makulaturowe
- * papier toaletowy FP w Piechowicach
- * skupujemy również makulaturę

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska „SOPEX” w Krośnie Zakład Sanok

zaprasza na zakupy do Centrum Ogrodniczego; Sanok, ul. Okulickiego 2

W sprzedaży hurtowej i detalicznej:

- nasiona warzyw, kwiatów, traw
- nasiona rolnicze
- sprzęt ogrodniczy
- nawozy, środki ochrony roślin
- ziemia ogrodnicza i substraty.

Od 15 marca sprzedaż całoroczna drzew
i krzewów owocowych i ozdobnych, roślin rabatowych i kwiatów letnich.

czynne codziennie od 7.30—16.30; w wolne soboty od 7.30—13.00.

Zarząd Miasta Sanoka informuje, że z dniem 31 marca mija termin uiszczania opłat rocznych za użytkowanie wieczyste działek znajdujących się pod domami jednorodzinnymi, garażami oraz udziałów w działkach w związku z zakupem lokali mieszkalnych.

Jednocześnie informuje się, że wysokość opłaty obowiązuje jak w roku 1995 z wyjątkiem tych osób, którym do końca roku 1995 zostało wręczone wypowiedzenie dotychczasowej opłaty rocznej.

Indywidualne zawiadomienia o upływie terminu nie będą wysyłane. Po upływie określonego wyżej terminu naliczane będą odsetki ustawowe.

KOMPUTERY PC

DX2-80	256 kB, PCI, 4MB RAM, SVGA	849,-
DX4-100	256 kB, PCI, 4MB RAM, SVGA	959,-
P5 75	256kB, PCI, 8MB RAM, SVGA1MB	1399,-
P5 100	256kB, PCI, 8MB RAM, SVGA1MB	1799,-

„COMSAT” Sanok ul. Jagiellońska 16
tel. 33 161 w. 33

ROWERY GÓRSKIE NAJTANIEJ!
hala targowa — II piętro, stoisko nr 11
Serdecznie zapraszamy!

PRZEDSIĘBIORSTWO

USŁUGOWO

38-500 Sanok, ul. Okrzei 5,
tel. 378-33 tel/fax 50-333

(Stacja obsługi, zarząd spółki)

HANDLOWE

38-500 Sanok, ul. Krakowska,
tel. 306-20

(Sklep)

ŻUK, KAMAZ, AUTOSAN

STAR, JELCZ

Części zamienne

Akumulatory

Akcesoria

Łożyska

Opony

Dętki

Świadczy usługi w zakresie:

- napraw, przeglądów
- kontroli pojazdów
- diagnostyki samochodów
- mycia samochodów

KARCHER

od poniedziałku
do soboty

od 7.00 do 15.00

ZAPRASZAMY

od poniedziałku
do piątku
sobota

od 8.00 do 17.00
od 8.00 do 14.00

FIRMA "PIĄTKA" S.C.

ROWERY

nowy sezon!
— sprzedaż ratalna
Sanok, ul. Chopina 10
tel. 327—59

PIZZERIA „Wenecja”

ul. 3 Maja 16, tel. 375-24

- * pizza włoska
- * napoje zimne
- * spaghetti
- * kawa oraz capuccino
- * lody włoskie (Gelato Fantastico)

Zapraszamy!

KARO ŻALUZJE
 PRODUKCJA W SANOKU
 — pionowe
 — pionowe (VERTICALE)
 ul. Kościuszki 31, I piętro
 tel. 351-60 w.33 lub 335-98
 — CENY PRODUCENTA —

PROJEKTOWANIE BUDOWLANE
 od zlecenia do pozwolenia!!

WYCENY NIERUCHOMOŚCI
 przez uprawnionego rzeczoznawcę
 38-500 Sanok ul. Kościuszki 31 p.16

SANOK — WŁOCHY — SANOK
 mikrobus — express
 przewozy, przejazdy
 tel. 303-22

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH
 Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
 tel. 306-03
 zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

SPRZĘT KOMPUTEROWY
DRUKARKI, PLOTERY
KASY FISKALNE
TELEFAKSY
SIECI NOVELL, UNIX
OPROGRAMOWANIE
PAPIER KOMPUTEROWY
I Kserograficzny
AKCESORIA
MEBLE KOMPUTEROWE
KSIĄŻKI I CZASOPISMA

AE ADAX PERSONAL COMPUTER

AGAT

Zapraszamy od 9 do 17

38-500 Sanok, ul. Chopina-10, tel./fax 30080

Hurtownia Wyrobów Hutniczych
"STALSAN" S.C.
 oferuje stal:
 — pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20, — rury czarne i ocynkowane,
 — kształtowniki, — profile zamknięte, — blachy czarne i ocynkowane, — blachy
 trapezowe powlekane
 Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31 (teren byłej fabryki domów SPB), tel.
 (0137) 326-91, czynna od 7.00—16.00 w dni robocze
 Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny — ZAPRASZAMY

Płyty meblowe
 — wiórowe
 — laminowane
 — blaty kuchenne postforming
 — wstęgi drzewiowe
 — oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
 — pilśniowe, lakierowane

Sanok, II Armii WP 40 (baza SPB)
 tel. (0137) 329-91

HURTOWNIA
 czynna 8.00—16.00
 soboty 8.00—14.00

"MYSZKA"
 PRODUKCJA HURT DETAL

ROLETY — zewnętrzne aluminiowe zabezpieczające i plastikowe
KRATY — zwijane i harmonijkowe
BRAMY — przemysłowe; wjazdowe; garażowe; indywidualne
ŻALUZJE — pionowe (verticale)

SANOK, ul. Kościuszki 38
 tel. 333-47

RESTAURACJA "JAGIELLOŃSKA"
 38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 49
 tel. (0137) 312-08
 czynna codziennie w godz. 14.00—24.00

DANCINGI — w soboty, niedziele od godz. 20.00
WSTĘP WOLNY

W piątek z okazji Dnia Kobiet zapraszamy na wieczorek taneczny, a wszystkim PANIOM składamy NAJLEPSZE ŻYCZENIA
 Na nadchodzący weekend i bieżący tydzień szef kuchni pan Wiesław poleca HOMAR KSIĄŻĘCY

ZAPRASZAMY !!!

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM

— Działkę ogrodniczą z altanką w Stozach Małych, tel. 312-18 lub 349-18.
 — Samochód lada samara 1992, biała, tel. 261-02 (po 18.00)
 — Działkę 10a z fundamentami i materiałami budowlanymi, wiad, Besko 256, tel. Besko 116
 — Po przystępnej cenie syntezator Casio CT 700, tel. 308-61 wew. 35
 — Fiat 126p bis (1988), cena do uzgodnienia, tel. 377-96
 — Pilnie i tanio nową leżankę do masażu (podgrzewana) prod. japońskiej, tel. Lesko 65-33
 — Akordeon 120 basów Weltmeister oraz tylne lewe drzwi do skody 100, tel. 362-08
 — Lub zamienię dom w Nowosielskach na mieszkanie od 50 do 60 m2 w Sanoku, tel. 221-62 (od 16.00)
 — Pasiekę z 30 rodzinami w Miejscowości Osłonica koło Komaficy, tel. 308-10 (po 16.00)
 — Rower męski Aron i komputer Commodore 64, tel. 368-25
 — Metalową konstrukcję do ciepłarni (4 x 9 m), tel. 301-44 (od 13.00)
 — Poloneza caro 1,5 GLE (1993), przebieg 27 tys. km, tel. 329-59
 — Poloneza (1979), nadwozie z 1992 r., tel. 344-41
 — Wieżę Fisher z kolumnami Altus, tel. 336-35
 — Działkę 11,5 a pod budownictwo przemysłowe (dzierzawa wieczysta), blisko centrum, tel. 356-50 (po 16.00)
 — Gospodarstwo rolne z zabudowaniami, dom drewniany, wiad. Wolica 1, gmina Bukowsko
 — Działki budowlane przy ul. 800-lcia z prawem zabudowy jednorodzinnej, usług i handlu, wiad. ul. Kościuszki 41/15, tel. 336-60

— Mieszkanie własnościowe (65 m2), I piętro, wykończone w centrum Sanoka, tel. 340-61 (po 19.00)
 — Ogródek działkowy wraz z altanką (POD Biała Góra), tel. 355-37
 — Poloneza (1993), tel. 306-03
 — Wieżę Midi Akai (tuner cyfrowy, kompakt, 3 x CD), cena ok. 500 zł, tel. 366-59
 — Pilnie maszynę do boazerii oraz suknię ślubną na szczupłą osobę (155 cm), tel. 222-25
 — Działkę rekreacyjną wraz z domkiem, tel. 315-86
 — Fiata 125p na części, tel. 375-34 (w godz. popołudniowych)
 — Pilnie ciągnik rolniczy marki Forsnit ZT 303 o mocy 115 KM, technicznie sprawny z plugiem 4-skibowym, wiad. A.Maślanka 37-716 Orły koło Przemysła
 — Kiosk drewniany o pow. 10m2 z wyposażeniem przy ul. Jana Pawła II, wiad. Kiosk "Janosik" ul. Jana Pawła II
 — Dom piętrowy w surowym stanie lub zamienię na mieszkanie własnościowe w Sanoku, tel. 379-86 lub 365-02
 — Dom, wiad. ul. Sadowa 13a/38
 — Żuk A 13 blaszak (1986) sprawny technicznie, tel. 311-60
 — Maszynę dwupłytkową, wersalkę, segment meblowy (biblioteczka z podstawą na biurko), tel. 335-80
 — Taniej odsprzedam dwa rowery, typ górski (męski, damski), nowe — Shimano Six, tel. 305-96 (16.00—20.00)
 — Tanio sukienkę do komunii, tel. 364-28
 — Dom murowany w Zagórz, tel. 222-33
 — Poloneza (1988), tel. 355-76
 — Ładę combi (1990), tel. 355-76
 — Tanio mieszkanie 48 m2, tel. grzecz. 324-67

— Ładę samara, 5—drzwiową (1989/90), tel. 332-40
 — Fiata uno (1993), model 45/3, bordo metalik, tel. 25-111 wew. 244 Nowotaniec
 — Silnik 6—cylindrowy do ciągnika Ursus 120, cena do uzgodnienia, wiad. Z.Pielech Posada Zarszyn 217
 — Działkę 0,50 ha w Jaćmierzu, cena do uzgodnienia, wiad. Z.Pielech, POsada Zarszyn 217
 — Organy Jamaha PSR 210, tel. 368-76 (wieczorem)

KUPIĘ

— Dom wolnostojący z działką w Sanoku, wiad. 38-503 Mrzygłód Hłomcza 50, ks. R.Peszczyzsyn
 — Betoniarke i tokarnię do metalu, tel. 349-64
 — Obudowy kolumn Altus 140 lub podobne oraz radio ze wzmacniaczem, tel. 308-88
 — Dom murowany wykończony lub w stanie surowym w Sanoku lub bliskiej okolicy, wiad. Srogów Górny 68
 — Dom murowany w Sanoku (może być nie wykończony) tel. 340-61 (po 19.00)
 — Pilnie maszynę do boazerii oraz suknię ślubną na szczupłą osobę (155 cm), tel. 222-25
 — Różne maszyny do metali, tel. (010) 713-370
 — Ładne mieszkanie 2-, 3-pokojowe w Sanoku, tel. Dębica (0146) 22-26 (po 17.00)
 — Mieszkanie — 1 pokój, kuchnia, łazienka — w Sanoku, w centrum lub koło pawilonu "Alfa", tel. 330-90
 — Mieszkanie ok. 50 m2 I piętro na os. Kochanowskiego, tel. 341-05 (od 18.00)

LOKALE

— Poszukuję mieszkania lub domu

(może być drewniany) do wynajęcia w Sanoku, Zagórz lub okolicy, tel. 228-42 (wieczorem) — Poszukuję do wynajęcia kawalerki w Sanoku (od kwietnia), tel. 321-24
 — Wynajmę lub kupię kawalerkę, tel. 367-23
 — Wynajmę lokal o pow. 110 m2 przy ul. Mickiewicza 5, II piętro, najchętniej na cele biurowe, tel. 332-56
 — Zamienię mieszkanie komfortowe o p.u. 64,86 m2 w centrum Bytomia na mniejsze w Sanoku, wiad. A.Pikor, ul. Szymanowskiego 2/9, tel. Bytom 41-902
 — Poszukuję lokalu na zakład fryzjerski, tel. grzecz. 304-30 (16.00—21.00)
 — Poszukuję mieszkania do wynajęcia, tel. 374-81
 — Poszukuję mieszkania do wynajęcia (2 pokoje z kuchnią) w Sanoku, tel. 355-97
 — Zamienię mieszkanie komunalne 26 m2 (duża kuchnia, pokój) na większe, tel. 345-28
 — Poszukuję mieszkania do wynajęcia (2 pokoje), tel. 373-39

PRACA

— Zaopiekuję się starszą osobą w zamian za pokój, wiad. Zielona 30/55
 — Rencistka w wykształceniu średnim ekonomicznym poszukuje pracy, tel. 362-89
 — Poszukujemy pracownika w za-

wodzie kelnera, możliwie ze znajomością języka zachodniego, wskazana miła aparycja, wiad. restauracja "Jagiellońska", tel. 312-08
 — Zakład Produkcji Odzieży "Regis" zatrudni akwizytora z prawem jazdy. Wymagania: znajomość branży odzieżowej, wykształcenie minimum średnie, umiejętność nawiązywania kontaktów handlowych, dyspozycyjność. Mile widziana osoba z grupą inwalidzką. Do dyspozycji pozostawiamy samochód dostawczy. Kontakt w siedzibie firmy przy ul. Cegielnianej 57 w godz. 8.00—15.00
 — Zatrudnimy na umowę o pracę na czas nieokreślony szwaczki z grupą inwalidzką (także rencistki). Oferujemy atrakcyjne wynagrodzenie, pracę na nowoczesnych maszynach, korzystanie z zakładowego funduszu rehabilitacji. Wiad. Zakład Pracy Chronionej "Elfot" S.C. ul. Sienkiewicza 3, tel. 368-34
 — Język angielski, korepetycje, tłumaczenia różne, tel. 354-86
 — Język włoski — tłumaczenia, komputerowe przepisywanie tekstów, tel. 327-44

RÓŻNE

— Poszukuję partnera do tańca towarzyskiego, wiek 16—19 lat, tel. 301-01 (po 16.00)
 — Zagubiono świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej na nazwisko Lucyna Wróblewska ur. 26.12.1966 r., wiad. Pisarowce 52

Gdzie są rodzice?...

— rozmowa z Henrykiem Stubenvoll-Hańskim, opiekunem młodzieży w Sanockim Towarzystwie Sportowym

— Niedawno finiszowali seniorzy, zakończyli również rozgrywki młodzi hokeiści. Jak Pan ocenia miniony sezon?

— Jeśli chodzi o wyniki, to jestem bardzo zadowolony. Zwłaszcza żacy cieszyli swoją postawą. W rozgrywkach OZHL zajęli drugie miejsce, ustępując nowotarskim Szarotkom. Drugim rywalem było KTH Krynica, ale co to za rywal, z którym wygrywa się 24-0. Ze względów szkoleniowych zdecydowaliśmy się zgłosić drużynę do południowo-wschodniej ligi słowackiej. Mogliśmy tam rozegrać więcej spotkań, a przeciwnicy prezentowali co najmniej poziom Podhala. STS grał niejako zamiast wycofanego z rozgrywek zespołu z Vranova i właśnie tam występował jako gospodarz, choć np. mecze ze Svidnikiem odbywały się na lodowisku rywala — po prostu do Svidnika jest bliżej niż do Vranova. Większość spotkań rozstrzygnięliśmy na swoją korzyść; przegraliśmy trzykrotnie, w miastach najdalej oddalonych od Sanoka, gdzie chłopcy wychodzili na lod nieomal prosto z autobusu. Najgorzej wspominał ostatni wyjazd do Gelnicy. Autobus utknął w szarym polu, sześć km od zabudowań; jazda trwała siedem godzin. Oczywiście przegraliśmy, aż dziw, że tylko 6-7. Ponadto ekipie ze Stropkova przyznano walkower, choć wcześniej rywale zgodzili się na przełożenie meczu. Ostatecznie żacy zajęli trzecią pozycję, a na szczególne wyróżnienie zasłużyli: Grzesiu Galant, Piotr Karnas, Robert Kostecki, Damian Hański, Jarek Grzesik i bramkarz Marcin Dykiel.

Z tymi samymi przeciwnikami grali młodzicy, podobnie jak żacy trenowani przez Franciszka Pajerskiego. Czternasto- i piętnastolatki uplasowali się na szóstym miejscu. Wśród nich najlepiej prezentowali się Krzysztof Ząbkiewicz, Kosma Hański, Damian Wojnarowski, Paweł Mika, Krzysztof Koczera (bramkarz), Andrzej Maślak, a zwłaszcza mały wzrostem, lecz wielki duchem Grzegorz Karnas.

— Juniorzy młodzi zajęli czwartą lokatę na Olimpiadzie Młodzieży.

— Tym bardziej zasługuje to na podziw, że podopieczni Kazimierza Mrugały napotkali niezwykle trudności finansowe i organizacyjne. Przed Olimpiadą rozegrali zaledwie cztery mecze, występując praktycznie w dziesiątkę. Dopiero w Nowym Targu dołączyło do nich kilku młodszych zawodników.

Fatalnie natomiast wygląda sytuacja juniorów. Kierownictwo nie zgłosiło drużyny do Centralnej Ligi, argumentując, że do grupy śląskiej, w której mogliśmy ewentualnie występować, i tak by nas nie przyjęli. Krzysiek Rocki, Marek Sliwiak, Wojtek Kogut i Wojtek Milan rozegrali kilka spotkań w II-ligowym zespole słowackim, a niektórzy (Marcin Burnat, Grzegorz Pastuszek) nie zagraли ani jednego meczu. A propos juniorów, chciałbym pochwalić Marka Sliwiaka; ten chłopak nie dba o to, czy zje czy nie zje, czy zmarznie czy nie zmarznie, bez względu na to, czy jedzie na Słowację czy też z pierwszoligowcami, zawsze jest gotowy i bardzo chętny do gry, korzysta jak najlepiej z każdej szansy — wzór zawodnika.

— Wspomniał Pan o trudnościach organizacyjnych...

— Dotyczyły one wszystkich grup, nie tylko juniorów młodszych. Niemalże co niedzielę chłopcy musieli wsta-

wać o czwartej rano, żeby dojechać na czas na mecz. Bulwersujące i niezrozumiałe było zachowanie polskiej Straży Granicznej. Tyle razy jeździliśmy, a tylko dwukrotnie przepuszczono nas bez formalności. Czasem czterdzieści pięć minut trwało wbijanie stempli do paszportów, w których mamy po dwadzieścia pieczętek. Dwa razy doszło do tego, że nasz autobus... cofnięto! Ale chyba ważniejszą kwestią jest wykruszenie się drużyny. Pod koniec na zbiórki przed wyjazdami przychodziło coraz mniej dzieci, rodzice uznali, że gra w hokeja zabiera ich pociechom czas na naukę.

— Właśnie — rodzice. W jednym z listopadowych numerów "Tygodnika" apelował Pan o zainteresowanie z ich strony. Jaki był odzew?

— Krótko mówiąc — żaden. Rodzice w ogóle nie interesowali się postępami synów, nawet nie pytali o godzinę powrotu z meczu. Jedynym wyjątkiem był pan Dżoń, który przywoził i odbierał swoje dziecko. Niestety, był to wyjątek potwierdzający regułę. Zdarzało się, że chłopcy nie mieli kanapek na drogę. Na dodatek niektórzy rodzice głośno twierdzili, że Hański i Pajerski zarabiają na wyjazdach. Podhale przyjeżdża czasami z kompletem rodziców, zawsze jest ich co najmniej kilkanaścioro. A w Sanoku? Raz czy dwa pojechał z nami ojciec Artka Dżonia i to wszystko. Zwracaliśmy się z prośbą o opiekę duszpasterską do oo. franciszkanów — mecze w niedzielę, chcieliśmy, żeby dzieciaki miały z kim się pomodlić w czasie długiej jazdy. Cóż, widocznie zakonnicy byli zbyt zajęci...

— Z finansami też pewnie nie było ciekawie...

— Było tragicznie. Sukces sportowy był możliwy tylko dzięki ogromnej ambicji chłopaków i zaangażowaniu trenera Pajerskiego. Zarząd nie bardzo interesował się młodzieżą, liczyli się jedynie pierwszoligowcy. O to, co się nam należało — zebrałiśmy. W klubie nie zauważano postępów najmłodszych adeptów hokeja. W tej sytuacji gorące podziękowania należą się Bogusławowi Strusiowi, który co rusz monitorował w Urzędzie Miasta o wsparcie młodych hokeistów, a teraz stara się o pieniądze na organizację turnieju z udziałem słowackich drużyn. UM przyznał nam dwa tysiące złotych na dofinansowanie sprzętu, nie do przecenienia jest pomoc Michaela Price'a z Centrum Wspierania Biznesu i Zofii Kordeli-Borczyk z Funduszu Rozwoju Euroregionu Karpaccy. Bardzo dobrze układała się współpraca z przewoźnikiem, "Kontra" z Bukowskiej.

— A więc czego potrzebują następcy Demkowicza i spółki?

— Wystarczyłoby trochę zainteresowania rodziców i kierownictwa, niewielka pomoc finansowa — byłoby dużo lepiej. Wrócił Tadeusz Garb, chętny do prowadzenia którejś grupy, być może przyjedzie z Krynicy młody trener po studiach na AWF — ie. Trzeba zaznaczyć, że tylko w Sanoku miasto daje jakiegokolwiek pieniądze na działalność młodzieżowych sekcji. W innych klubach rodzice utrzymują zespół, gdzieś tam nawet trenera. Widocznie wiedzą, co lepsze: czy nienajlepsze oceny, zdrowie i sportowe postępy, czy też nienajlepsze wyniki w nauce i narkotyki.

Rozmawiał Grzegorz Boczar

MOTO GIEŁDA

Kalendarzowa wiosna blisko, lecz mroz jak na razie trzyma tego. Śniegu ciągle pod dostatkiem, lecz wiosnę już czuć na placach giełdowych. W ostatnią sobotę na stadionie Stali pojawiła się potężna liczba pojazdów. Naliczyłem ich około dziewięćdziesięciu, co jest tegorocznym rekordem. Było dość dużo maluchów — około pięćdziesięciu egzemplarzy z różnych lat, lecz ich ceny były wyższe — około dziesięć procent w porównaniu do cen grudniowych.

Najdroższym pojazdem na giełdzie była mazda 626 kombi, za którą żądano 23000 zł. Najtańszą — królową polskich szos, popularna syrena 105, lecz w ulepszonej wersji, pod maską krył się bowiem silnik fiata 125p, który współpracował z wartburgowską skrzynią biegów. Ogólnie pojazd był w dobrym stanie, a cenę tyśiąca złotych można było negocjować. Zastanawia natomiast bardzo mała liczba polonezów, których przyjeżdża po kilka sztuk i to tylko młod-

fiat 126p

1982	1800	—	2200
1983	1950	—	2350
1984	2250	—	2500
1985	2300	—	2800
1986	2800	—	3300
1987	3600	—	4000
1988	3800	—	4800
1989	4500	—	5500
1990	5200	—	5700
1991	5800	—	6200
1992	6800	—	7500
1993	7800	—	8100
1994	8800	—	9300

polonez

1988	6500	—	6800
1989	7000	—	7700
1991	6900	—	10000
1992	11200	—	11700
1993	12000	—	12600

FSO

1982	1900	—	3000
1984	2350	—	3100
1986	3900	—	4100
1987	4000	—	4500
1989	6000	—	6400
1990	6800	—	7200

skoda

1983	3000	—	3800
1984	4000	—	4400
1986	5600	—	6200
1988	6500	—	7000

faworit

1991	13300	—	14100
1992	14500	—	14800
1993	15500	—	16400

opel kadet

1983	6500	—	7500
1987	12500	—	13800
1989	14500	—	15000
1991	18100	—	18800

MOTO PORADY

W związku z wejściem na rynek koreańskiego koncernu DAEWOO, który będzie montował na Żeraniu średniolitrażowy espero i malolitrażowe tico, a w lubelskiej filii model nexia, chciałbym zrobić minitest porównawczy koreańskiego tico i bielskich cinquecento 700 i 900.

DAEWOO TICO — był przedtem sprowadzany przez importerów

w małych ilościach, lecz jego debiut należy uznać za udany (w roku 1994 sprzedano około 1500 sztuk). Tico, który został skonstruowany na bazie Suzuki alto, ma sporą szansę konkurować z rodzimym fiatem cinquecento, zwłaszcza z droższą wersją 900. Niewątpliwym atutem tico jest pięciorezowe drzwi. Wersja tico DX posiada ogrzewanie, wycieraczkę i spryskiwacz tylnej szyby, zderzaki malowane w kolorze nadwozia. Wersja tańsza tego nie posiada.

Plusami tico jest dobrze zagospodarowane wnętrze, dobra widoczność, znakomita zwrotność i łatwość obsługi. Minusami zaś: mały bagażnik, dwunastocalowe koła, nie najlepszy komfort resorowania i, jak do tej pory, mała sieć serwisowa.

Dane tego samochodu:
pojemność — cm3 — 796
moc silnika — KW (km) — 30 (41)
przyp. 0—100 km/h — s — 18,0
prędk. maks. — km/h 143
poj. bag. — l. 160
zużycie paliwa l/100 km 5,2

CC — 700

Fiat cinquecento 704 ED przeznaczony jest głównie na rynek krajowy i uchodzi za auto mające zastąpić 126p. W porównaniu z maluchem młodsze konstrukcyjnie cinquecento wypada nader korzystnie — przestronne wnętrze, przejrzysta karoseria, względna wygoda nawet z tyłu, prawdziwy bagażnik. CC zachowało większość nielicznych zalet 126p, takich jak zwrotność, małe rozmiary czy niskie koszty utrzymania. Z drugiej strony CC nie zawsze może dotrzymać kroku nowoczesnym małym samochodom zachodnioeuropejskim czy japońskim, zwłaszcza gdy chodzi o osiągi i poziom bezpieczeństwa. Si-

Finał PP i OZK w Tomaszowie

Wice-Witek i Kudła — zwycięzca

24 i 25 lutego w Tomaszowie odbyła się finałowa tura Pucharu Polski i Ogólnopolskich Zawodów Klasyfikacyjnych (OZK) łyżwiarzy szybkich. W zmaganiach pucharowych Sanok reprezentował triumfator sprzed roku, Witold Mazur. Zawodnik Zrywku plasował się wysoko w poszczególnych biegach, jednak nie zdołał obronić trofeum. Wygrana na 500 m (czas 40,6), trzecia lokata na 1000 m oraz drugie pozycje na 1500 i 3000 m dały Mazurowi w ostatecznym rozrachunku drugie miejsce. Puchar Polski w sezonie 1995/96 zdobył Robert Świątkowski z elbląskiego Orła, natomiast w czołowej piątce za sanoczaninem znaleźli się Waldemar Oleksik (Pilica), Artur Szafranski (Orzeł EB Elbląg) i Ireneusz Kubin (SN PTT Zakopane).

Występ Witolda Mazura na tomaszowskim — nawiasem mówiąc, nie najlepiej przygotowanym — torze nie był ostatnim w tym sezonie. W dniach 7—10 bm. Mazur wraz z Pawłem Jaroszkiem i Ireneuszem Kubinem weźmie udział w zawodach pn. "Złota Łyżwa" w niemieckim Inzell. Jest to impreza dla panczenistów, którzy nie zakwalifikowali się na Mistrzostwa Świata na Dystansach w Hamar w Norwegii.

W finale OZK wystartowało troje reprezentantów Górnika: Magdalena Tchórzewska, Grzegorz Kudła i Marek Paterek. Najlepiej wypadł Kudła, który zwyciężył w biegach na 500 i 1500 m, a na 3000 i 5000 m osiągnął drugi czas. Dzięki tym wynikom wywalczył pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej OZK i zdobył pierwszą klasę sportową. Tym samym uzyskał prawo występów w Pucharze Polski w przyszłym sezonie.

Tchórzewska również miała szansę na wysoką pozycję w łącznej punktacji, jednak doskonale pojechała zawodniczki z Zakopanego i sanoczanek ostatecznie zajęła szóstą lokatę. W poszczególnych wyścigach była czwarta na 500 i 1000 m, szóstą na 1500 i piątą na 3000 m. Natomiast Paterek — jeden z młodszych uczestników — był dwudziesty na 500, dwunasty na 1500 i dziesiąty na 5000 m.

☆☆☆

Tydzień wcześniej przeprowadzono w Tomaszowie zawody "O Srebrną Łyżwę", równoważne Mistrzostwom Polski młodzików, czyli zawodników urodzonych w latach 1980—82. Spośród trzech sanoczanek — Małgorzata Staszkiwicz, Sabina Markowska, Aldona Kalityńska — najlepsze wrażenie pozostawiła po sobie ta pierwsza. Staszkiwicz zajęła pierwsze miejsce na 1000 m, trzecie na 300 i 1500 oraz szóste na 500 m. Dała jej to trzecią lokatę w wieloboju. Markowska była — łącznie — szóstą, a Kalityńska uplasowała się pod koniec stawki dziewiętnastą zawodniczkę.

☆☆☆

W najbliższą sobotę i niedzielę w Heerenveen (Holandia) odbędą się prestiżowe zawody łyżwiarskie Viking Race, uznawane za nieoficjalne mistrzostwa świata dzieci. W reprezentacji Polski znalazła się trójka sanoczan: Katarzyna Wójcicka z Górnika oraz Monika Nieciengiewicz i Witold Myćka ze Zrywku. Jednym z opiekunów polskiej ekipy będzie trener Zrywku — Tomasz Myćka. (hc)

Auto Ekspert

Inik siedemnastki wyposażony jest w katalizator i hydraulicznie sterowane zawory.

Dane:
pojemność — cm3 — 704
moc silnika — KW/km — 23

(31)
przyp. 0—100 km/h — s — 29
prędk. maks. km/h 127
poj. bag. l 170

zużycie paliwa l/100 km 5,6
Plusy CC 700 — dość przestronne wnętrze, dobra widoczność, łatwość prowadzenia, komfort, niskie koszty utrzymania, seryjnie montowana ogrzewana tylna szyba i wycieraczka. Ocynekowana karoseria.

Minusy — niezbyt dynamiczny dwucylindrowy silnik (głośny i powodujący wibracje), mały bagażnik.

CC 900

Samochód ten można na zewnątrz odróżnić od CC 70 tym, że nie ma plandeki obok bocznego kierunkowskazu z napisem ED. To, co najbardziej różni oba modele znajduje się pod maską z przodu. Cztery cylindrowy silnik o pojemności 899 cm3 pracuje dużo ciszej i spokojniej i umożliwia uzyskanie znacznie lepszych osiągnięć niż siedemsetka. Jest to całkiem przyzwoity silnik, który jest wyposażony w jednopunktowy wtrysk paliwa, katalizator, hydraulicznie sterowane zawory i praktycznie jest jednostką bezobsługową i bardzo trwałą. Jestem przekonany, że użytkownicy dziewięćsetek na pewno nie pożałują swego zakupu.

Plusy — Dość bogate wyposażenie standardowe, dynamicznie i harmonijnie pracujący silnik, niezła poręczność, ocynkowana karoseria (sześć lat gwarancji).

Minusem jest relatywnie wysoka cena.

Dane:
pojemność — cm3 899
moc silnika — KW (km) 30 (41)
przyp. 0—100 km/h s 19
prędk. maks. km/h 140 — dane

fabryczne
poj. bagaż. l 170
zużycie paliwa l/100 km 5,9

Podstawowe dane maluchów dostępnych na naszym rynku (tico prawdopodobnie od kwietnia) pozostawiam do oceny Czytelników i ewentualnych nabywców. Chciałbym jeszcze poinformować, że cena tico jeszcze nie jest ustalona i dlatego nie podałem kwot porównawczych. Nowością jest, że Koreańczycy wszystkie swoje pojazdy biorą z taśm produkcyjnych i w całości przewożą je statkami do portu w Trieście, gdzie rozmontowuje ją na poszczególne podzespoły i kolejno posyłają do Polski, gdzie na Żeraniu ponownie zostają złożone. Dzięki temu bowiem można uniknąć 35 procent cła. Żadna inna firma montująca w Polsce tego nie praktykuje.

/jer/

PROMOCJA

opony TC Dębica
Stomil Olsztyn
pełny asortyment

CENY
PRODUCENTA

opony Goodyear
pełny asortyment
realizacja — 3 dni
wulkanizacja, wyważanie
wymiana gratis
JERZY KUSIAK
Sanok, ul. Krakowska
(SANTAR)

Chciałbym tu zostać

— rozmowa z trenerem hokeistów STS—Autosan, Władimirem Katajewem

— Przypomnijmy Czytelnikom, jak się zaczęła pańska przygoda z sanockim klubem?

— Propozycję objęcia posady trenera w STS—ie otrzymałem w listopadzie 1994 roku, gdy prezes Terlecki przybył do Nowopołocka w celu załatwienia transferu Swity. Konkretna, decydująca rozmowa miała miejsce w czerwcu ubiegłego roku.

— Jakie zadanie postawiono przed Panem i drużyną?

— Plan minimum zakładał awans do pierwszej "szóstki", czyli zajęcie co najmniej trzeciej lokaty w grupie w I rundzie. Udało nam się to zrealizować dosyć szybko, natomiast nie osiągnęliśmy drugiego, o wiele bardziej ambitnego celu, tzn. miejsca wśród czterech najlepszych drużyn na końcu sezonu.

— Proszę ocenić sanocki zespół według formacji.

— Duże zasługi w awansie do czołowej "szóstki" miał Ziola, ale potem go "nie stało". Cóż, nie mnie oceniać jego zachowanie... Tomek Lisowski natomiast cały czas był drugim bramkarzem i nagle musiał na dłużej stanąć między słupkami. Pod koniec pokazał, że jest naprawdę niezły. Ale jeszcze nie jest gotowy do roli pierwszego bramkarza, ma za mało doświadczenie.

Postawę poszczególnych obrońców i napastników obrazują tzw. mikromeceze każdego z nich, ukazujące ile goli zawodnik strzelił, przy ilu asystował, a w ilu przypadkach był na taflach, gdy trafilimy bramkę. I tak wśród defensorów najlepiej wypadł Baryła, dalej był Zubik, Wójcik i Katakajew. W rankingu napastników prym

wiódł Bieliakow przed Demkowiczem, Mermem i Switą. Swito mógłby być wyżej, gdyby grał od początku sezonu. Przez krótki czas występował także Dima Dmitriew — dobry "asystent", ale umiał grać praktycznie tylko z Bieliakowem.

— Czy stać było drużynę na coś więcej niż piąte miejsce?

— W najważniejszych meczach, po Nowym Roku ani raz nie zagrał w pełnym składzie. Raz nie grał Lowas, raz Demkowicz, raz Bieliakow, brakowało Zioly; pod koniec graliśmy na dwie pary obrońców. Z lepszym bramkarzem (absolutnie nie winię Lisowskiego za żadną porażkę, on jest po prostu jeszcze nie gotowy!) i w pełnym zestawieniu w polu można było spokojnie przejść Toruń. Ba, na pewno byśmy ich przeszli! "Lisek" ma dopiero 19 lat, musi puścić swoje. Trudno znaleźć "wunderkind".

— Czy jest Pan zadowolony z finansowych i organizacyjnych warunków istniejących w klubie?

— Prawie się załamalem, gdy na treningu zaraz po moim przyjeździe do Sanoka do dyspozycji zawodników było osiem krążków, ale ogólnie było nie najgorzej. Dobrze by było odnowić szatnię, jednak na to — i na wiele innych rzeczy — trzeba pieniędzy. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że trudno w takim niewielkim mieście jak Sanok stworzyć porządną, zawodowy klub. Dobrze, że klub jest rozliczony z zawodnikami.

— A kwestie personalne?

— Chciałbym z powrotem Gomółkę i Kusia-

ka, chętnie spróbowałbym Krzysztofika. Na zbliżających się turniejach sprawdzę Procia, Marcina Burnata i innych młodych graczy.

— Wróćmy do spraw stricte hokejowych. Jako trener w Nowopołocku i reprezentacji Białorusi miał Pan kontakt z polską ligą. Jak Pan ją widzi dzisiaj, od wewnątrz?

— Nadal dominują Podhale i Unia, dobrymi drużynami są ponadto Toruń, Naprzód i Katowice. STS uzupełnia tę lepszą polowę. Nie widziałem Stoczniońca, pozostałe zespoły są już wyraźnie słabsze. Z dwóch finalistów bardziej podobają mi się Podhale, kiedy przyszedł tam Grabowski, byłem pewien, że "Szarotki" zdobędą mistrzostwo. A Unia? Nie doznała porażki w 25 meczach pod rząd, wreszcie przegrała w Sanoku i potem nie grała już tak pewnie jak wcześniej. Jeszcze jedno: nie podoba mi się darmowe odawanie juniorów do SMS—ów.

— Którzy zawodnicy — polscy — najbardziej się Panu spodobałi?

— Z bramkarzy Batiwicz i Samolej, w obronie gracie Unii i Podhala, wśród napastników — Tkacz, Copija, Wieloch, Garbocz, Kotoński. Ponadto we właściwym momencie świetnie zagrali Adam Fraszko z Puzi, którzy praktycznie we dwóch wygrali rewanż z nami w play—offie.

— Sędziowie?..

— Jeśli musiałbym wybierać, to najlepsze wrażenie wywarł na mnie Jacek Chadziński. Za absurdalne uważam prowadzenie spotkań w Toruniu przez arbitrow z Bydgoszczy i Gdańska.

— Najlepszy i najgorszy mecz Autosanu?

— Najlepszy to wygrany z Unią, chłopcy walczyli na całego i zwyciężyli mimo poważnie przetrzebionego składu. Najgorzej natomiast wspominałem pojedynki w Nowym Targu (1—12) i Krakowie (5—9).

— Spora część Czytelników kolumny sportowej "Tygodnika" to fani STS—u. Co Pan powie o sanockiej publiczności?

— Bez dwóch zdań kibice w Sanoku są najlepsimi. Co prawda gdy drużyna przechodziła poważny kryzys — osiem porażek z rzędu — liczba widzów na "Torsanie" zmalała z trzech i pół tysięcy do tysiąca, ale z drugiej strony oznacza to, że STS ma przynajmniej tysiąc stałych kibiców. Który klub w Polsce może się tym pochwalić? Hokej jest przede wszystkim dla kibiców, a np. w Tychach graliśmy przy pustych trybunach. Tutaj ludzie żyją hokejem i nawet jeśli powstanie coś w rodzaju "konfliktu" między zawodnikami a kibicami, to będzie to krótkotrwałe.

— Reasumując — czy był to dla Pana udany sezon?

— Był na pewno trudny. Inny kraj, inna mowa, inni ludzie... To wszystko kosztowało mnie dużo sił. Wiedziałem, że będzie ciężko, jednak nie sądziłem, że bardzo ciężko. Ale na pewno nie żałuję spędzonego tutaj roku.

— Mam rozumieć, że zostanie Pan w sanockim klubie?

— Myślę, że będę tu pracować w przyszłym sezonie. Gdyby tak był jeszcze jeden duży sponsor, można by było stworzyć naprawdę mocną drużynę...

Rozmawiał Grzegorz Boczar

ZKS "STAL"

zaprasza wszystkich chętnych na wyciąg narciarski w Karlikowie.

Wyśmienite warunki

— ostatnia szansa

Edyta Dubiel obiecuje:

— Jadę po zwycięstwo

Jutro i pojutrze na kortach Politechniki Krakowskiej odbędą się Halowe Mistrzostwa Makroregionu w tenisie ziemnym. Wystartuje w nich sztabowa przedstawicielka Sanockiego Klubu Tenisowego, Edyta Dubiel. Przed wyjazdem sympatyczna zawodniczka powiedziała nam:

— W ubiegłym roku wygrałam w turnieju szesnastolatek i przegrałam finał kategorii U—18. W tegorocznej edycji wystąpię jedynie w "osiemnastkach". Cel? Skoro rok temu byłam druga, to dziś interesuje mnie tylko zwycięstwo. Mistrz makroregionu nie awansuje do żadnych zawodów centralnych, niczego takiego się nie organizuje. Ale do zdobycia są punkty, które mogłyby przybliżyć mnie do "dziesiątki" najlepszych polskich junierek.

Trzymamy kciuki i... trzymamy za słowo!

(gb)

Znów się spotkamy na "Torsanie"

Franciszkanie zapraszają

Ligowe zmagania już za nami, ale hokeiści jeszcze nie mają wolnego. Drużyna Autosanu jutro uda się do Krynicy, gdzie weźmie udział w organizowanym przez miejscowy KTH—Optimus turnieju "O Kryształowy Dżban". Oprócz STS—u gospodarze zaprosili także reprezentację Polski U—20 i Słowaków ze Stropkova. Natomiast w przyszłym tygodniu sanoccy kibice będą mieli jeszcze jedną okazję do spotkania się ze swoimi pupilami. Na "Torsanie" towarzyski turniej chcą urządzić oo. franciszkanie, już ruszający z tegoroczną edycją akcji "Podaruj Dzieciom Brata Słońce". Dziś trudno wyrokować, czy pozytywnie na wysłane zaproszenie odpowie nowotarskie Podhale czy Naprzód Janów, za to bardzo prawdopodobny jest przyjazd Polimiru Nowopołock — zespołu, w którym występowali Andriej Gusow, Andriej Prima, Jurij Fajkow i nasz Włodzia Swito. Dziś drugim trenerem tamże jest Władimir Mieleńczuk. Jeśli dojdzie do wizyty czołowej drużyny białoruskiej i chociaż jednej z wymienionych ekip polskich, sanockich koneserów hokeja czeka prawdziwa uczta.

(owip)

ZST zaprasza na marty

Prawdziwa gratka nadarza się nastoletnim miłośnikom białego szaleństwa. Nauzciciel wf w Zespole Szkół Technicznych, Jan Wójcicki, który już trzykrotnie zorganizował jednodniowe wyjazdy swoich uczniów do Karlikowa, tym razem kieruje swą ofertę również do uczniów innych

szkół średnich.

— Wyjazdy organizowane są w środku tygodnia, młodzież jest wtedy zwolniona z zajęć lekcyjnych. Wyciąg nie jest tak obłożony jak w sobotę czy niedzielę i można naprawdę poszaleć. Tym bardziej, że ZKS Stal funduje nam kilka przejazdów

za darmo. Ta tak korzystna dla nas współpraca będzie kontynuowana, myślimy nawet o zorganizowaniu zawodów międzyszkolnych. Zapraszamy uczniów z innych szkół do wspólnej zabawy na świeżym powietrzu. Naprawdę warto!

/g./

Niestety, tylko w terminarzu

Wiosna tuż, tuż

Już w przyszły weekend rusza piłkarska karuzela. Do walki o punkty staną futboliści ekstraklasy i jej zaplecza, rozpoczną zmagania także trzecioligowcy. Mimo całkowitego zaśnieżenia boisk odbywają się ostatnie sparringi, wskazujące trenerom, jakich dokonać zmian w składach drużyn i na co położyć nacisk w końcowym okresie przygotowań.

Gracze Stali w ciągu minionych dziesięciu dni rozegrali dwa spotkania: na wyjeździe z JKS—em i u siebie z Resovią. Oba wygrali — jarosławian pokonali 2—1, a rzeszowian 3—1. Jak nam przekazał trener — koordynator Marek Biega, w Jarosławiu mecz miał bardzo wyrównany przebieg, a w zwycięstwie spory wkład miał świetnie dysponowany Wiesław Zabawski. Skapitulował tylko raz, przy stanie 2—0 przepuścił trudny do obrony strzał z rzutu wolnego. Bramki dla Stali w tym pojedynku zdobyli Janusz Sieradzki i Mariusz Krupa. Kontuzji

doznał Mariusz Zablotny, ale do inauguracyjnych rund rewanżowa derbów z Karpatai powinien on być w pełni sił. W konfrontacji z Resovią sanoczanin posiadał zdecydowaną przewagę, jednak zdyskontowali ją dopiero w drugiej części gry, wykazując dużo większą od przeciwników wytrzymałość. Wśród gospodarzy zabrakło Zablotnego i Marka Hendzla (kontuzja), goście byli osłabieni brakiem m.in. Tutaka i A.Zielińskiego. Autorzy goli dla Stali — Jacek Zięba (karny), Ratislav Vasilenko (karny) i Grzegorz Kornecki.

Do rozegrania zostały spotkaniem jeszcze dwa kontrolne mecze. Po śródomym spotkaniu z przemyską Polonią (wynik w następnym numerze "TS") nasi piłkarze w sobotę zmierzą się z Brzozowią. Oba sparringi zostaną rozegrane na boiskach rywali.

(gb)

Sport szkolny

Łatwiej w mieście niż w rejonie. W ciągu dwóch dni (19 i 20 lutego) licealistki z ul. Zagrody "przekoczyły" szczeble miejski i rejonowy w szkolnej koszykówce. W zawodach o prymat w Sanoku reprezentantki I LO wykorzystały atut własnej sali i odniosły dwa zwycięstwa — z II "ogólniakiem" wygrały 39:29, a z ZSB 44:25. W tej sytuacji mecz II LO — ZSB był meczem o czapkę gruszek. Dla formalności informujemy, że pojedynek ten zakończył się wynikiem 34:25 dla "budowlanki".

Nazajutrz w zawodach rejonowych miało wystartować pięć drużyn. Niestety, do Sanoka dotarł jedynie zespół brzozowski LO — nie wiadomo, czy inne ekipy zatrzymał śnieg na drogach, czy też zrezygnowały one z walki. W każdym razie wskutek nieobecności trzech drużyn o awansie do zawodów wojewódzkich decydowało jedno spotkanie, w którym gospodynie pokonały brzozowianki 45:17. Dziś i jutro w Krośnie dziewczęta z I LO będą walczyć o mistrzostwo województwa. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku zajęły one trzecią pozycję.

☆☆☆

Czy powtórzą sukces sprzed roku? Podobnie jak w poprzedniej edycji, tak i tym razem do szczybla wojewódzkiego w koszykówce chłopców z Sanoka zakwalifikowały się reprezentacje ZSM i ZST. W rozegranych w piątek w hali przy ul. Stróżowskiej zawodach rejonowych sanockie ekipy zmierzyły się ze sobą w finale, w którym "mechanik" zwyciężył gospodarzy 62:54. W półfinałach ZST wygrał z ustrzyckim LO 116:52, a ZSM z LO Brzozów 103:46. W pojedynku o trzecie miejsce zespół z Ustrzyk Dolnych pokonał brzozowian 60:51. Końcowa kolejność: 1.ZSM Sanok, 2.ZST Sanok, 3.LO Ustrzyki Dolne, 4.LO Brzozów. Finał wojewódzki odbędzie się 12—13 marca w hali ZST. Jego triumfator wystąpi w zawodach makroregionalnych, które zostaną przeprowadzone w Gorlicach.

☆☆☆

Dziewczęta nie dopisały. Działający przy ZSB Uczniowski Klub Sportowy "Techbud" wespół z Sanockim Klubem Tenisowym zorganizował międzyszkolny turniej tenisa stołowego. Każda szkoła mogła zgłosić trzech chłopców i jedną dziewczynę. O ile z męskiej strony odzew był przyzwoity (osiemnastu chętnych), o tyle przedstawicielki płci pięknej zawiodły — na starcie stanęły tylko trzy zawodniczki. Dla najlepszych przez SKT, Wiesław Pyrczak przeznaczył sześć rakietek wysokiej klasy.

Wyniki: dziewczęta — 1.Lubomira Kudra (ZSZ), 2.Joanna Lorenc (ZSB), 3.Edyta Dubiel (I LO); chłopcy — 1.Tomasz Dołozycycki (ZST), 2.Paweł Dąbrowiecki (ZSZ), 3.Bartłomiej Tomaszewski (ZSB); drużynowo — 1.ZST, 2.ZSZ, 3.ZSB, 4.I LO.

☆☆☆

Finał znowu w Iwonicy. 2 marca sanocka "siódemka" była gospodarzem półfinału Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w siatkówce dziewcząt. Wystąpiły w nim najlepsze w eliminacjach rejonowych ekipy SP 7 i SP 8 z Sanoka oraz SP Brzozów. Wyniki: SP 7 — Brzozów 2:0, SP 8 — Brzozów 2:1, SP 7 — SP 8 2:0. Reprezentacje sanockich szkół zakwalifikowały się do finału wojewódzkiego, który — po raz trzeci z rzędu — odbędzie się w Iwonicy. Skład drużyny "siódemki": A.Stangierska, K.Chowaniec, M.Ślaska, B.Mazur, J.Zdaniuk, A.Gierczak, M.Tadla.

(gb)

☆☆☆

28 lutego br. w sali Domu Kultury w Pobiednie odbył się II turniej tenisa stołowego o Puchar Wójty gminy Bukowsko. Do zawodów zostało zgłoszonych dziewięć drużyn ze szkół podstawowych w Tarnawie Dolnej, Łukowem, Nowotarcu, Bukowsku, Poraju, Mokrem, Piarowcach i Pobiednie.

Puchar wywalczył zespół z Poraju w składzie Janusz Mach — Mariusz Czech, drugie miejsce zajęli gospodarze (Sebastian Gerla — Wojciech Wojciechowski), a na trzeciej pozycji uplasowała się drużyna z Tarnawy Dolnej (Andrzej Sech — Tomasz Zajac). Najlepszym zespołem wręczono dyplomy i nagrody rzeczowe.

Uczniowski Klub Sportowy "Orzeł" działający przy Szkole Podstawowej w Pobiednie składa serdeczne podziękowania za pomoc w organizacji zawodów wójtowni gminy Bukowsko, panu Piotrowi Błażejowskiemu i dyrektor Szkoły Podstawowej w Pobiednie, pani Ewie Wojtuszewskiej.

Ze sportowym pozdrowieniem Zarząd Klubu

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku na zlecenie Rady Miasta Sanoka. Dyrektor: Leszek Puchała. Redaguje kolegium w składzie: Joanna Kozimor — red. prowadzący, Bartek Błażewicz, Marek Pomykała. Dział sportowy — Grzegorz Boczar. Współpracują: Krystyna Dżoń, Marcin Kanfer, Jerzy Kusiak. Skład techniczny i korekta — Magdalena Oberc. Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz.11.30—15.30 (w poniedziałki do godz.15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25. Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o., Rzeszów, ul. Sikorskiego 49c, tel. (017) 299—031.